

Z DAWNYCH CZASÓW. PATROL

WIEŚCI Z POLSKI

ROK VI Nr. 11 LISTOPAD

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą.

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6 m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny **Warszawa**, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54. —
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6 (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
7. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
8. „ **Gdyni** — (prezes inż. Łęgowski).
9. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel. 86-15.
10. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka pocz. 117 (p. Markowska)
11. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
12. „ **Przemyślu**, Starostwo.
13. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
14. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże)
15. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
16. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
17. „ **Złoczowie**, ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
18. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.)
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
19. „ **Krakowie**, Rynek 24 (Prezes A. Jaworski) Konto P.K.O. Nr. 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom. ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em.)

OKRĘG II ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II ZACHODNIEGO — Poznań, ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756. Tel. 39-90

Zarządy Oddziałów:

1. Oddział w **Baszkowie**, pow krotoszyński, (Prezes ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 66 (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz)
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.)
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Kępnie**, pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
17. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec.
18. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks Proboszcz St. Małecki).
19. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziek Rozenberg).
21. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz)
22. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
24. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefan Sobera).
25. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
27. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński, (Prezes ks. Stańnek)
28. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak)
29. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK VI WARSZAWA, LISTOPAD 1933. Nr. 11

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

TREŚĆ NUMERU: W rocznicę niepodległości. Święto Niepodległości. Obchód niepodległości. Rozstrzygnięcie konkursu Funduszu im. St. Gawrońskiego. Tęsknota. Inauguracja Polskiej Akademji Literatury. Święci polscy. Ze wspomnień brazylijskich. Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie w Wielkopolsce. Zjazd Polaków z zagranicy. Polonia Zagraniczna. Wiadomości z Kraju. Uprawa tytoniu w Polsce. Odezwa.

W rocznicę niepodległości.

11 Listopada Naród Polski w kraju i na obczyźnie obchodził uroczyście dzień Odrodzenia Niepodległej Polski. W dniu tym zespoliły się wszystkie serca polskie dla uczczenia tej wiekopomnej i błogosławionej rocznicy.

Po stu pięćdziesięciu latach niewoli, z grobu, jak ukrzyżowany Chrystus, powstała nasza umęczona ojczyzna. Budziła się w zgiełku wojennym, w torturach męki i konania, ofiarnych i szczytnych zmagań, zdeptana po najdalsze swe krańce stopą butnego najeźdźcy.

Cztery lata trwały krwawe boje Sprzymierzonych by zdławić germańską butę i pruską zachłanność, by ugiąć karki teutońskie do stóp dziejowej Nemezis. By sprawiedliwość mogła zapanować nad zbrodnią. By siła musiała ustąpić przed prawem. W dniu tym klęska i rozgrom armji niemieckich pozwoliły Polsce skruszyć ostatecznie pęta niewoli.

Niezmierny był wysiłek sprzymierzonych, potokami krwi, miljonami ofiar, ruiną gospodarstwa narodowego, katastrofą polityczną, gospodarczą i społeczną jak w Rosji musieli oni zapłacić za błędy i egoizm swej polityki, która pozwoliła na rozrost potęgi germańskiej zbudowanej na żywym ciele rozczłonkowanej Polski. To też do głównych celów wojny i postulatów swej polityki musieli włączyć powstanie i odbudowę naszej Ojczyzny. Ironja losów chciała, aby i mocarstwa centralne w chwili załamania się swej wiary w zwycięstwo, wprawdzie w bardziej konkretnych i utylitarnych celach, myśl tę odgrzebały i wysunęły.

Polska okazała się niezbędną jako czynnik duchowy dla uzasadnienia niezmiernych wysiłków, do których powoływano narody, dla przywrócenia zachwianej równowagi politycznej na kontynencie europejskim, dla stworzenia nowej zapory barbarzyństwu idącemu ze wschodu.

Ale by odbudowywać Polskę, musiała ona istnieć jako żywy, zdolny do rozwoju organizm, spojony więzią tradycji państwowej, cywilizacyjnej wspólnoty, narodowej tężyzny, wreszcie jako gospodarcza całość.

Cudownem nie było jej powstanie, bo była to konsekwencja logiczna gmatwania się interesów światowych, w których była ona mimo pozornej swej śmierci jednym z ogniw. Cudownym i wspaniałym był ten opór rozdartego narodu przez 150 lat niewoli i to nie tylko z bronią w ręku, ale po przez wszystkie funkcje swego organizmu, deptanego i miażdżonego przez trzy największe potęgi polityczne jakie znały dzieje. Opór, który nie tylko wyrażał się w biernym zachowaniu swej odrębności i swych cech narodowych i kulturalnych ale w ich pielęgnowaniu i rozwoju. We wspa-

niałej literaturze, sztuce, nauce, gospodarczych podbojach, ekspansji narodowościowej i politycznej.

Za bliscy jesteśmy tych zdarzeń, ażeby sąd o nich ostateczny wydać. Historja uzna je niewątpliwie za jedną z najpiękniejszych kart w życiu ludzkości, za jeszcze jeden niewątpliwy dowód przewagi ducha nad materją, przykład hartu i niezłomności, przywiązania do ideałów i tradycji narodowych, potęgi wiary.

Zaiste niepożyty był duch naszego Narodu że ostał się wobec barbarzyńskich atak w Prusaków i Moskali, wobec rozkładowej polityki Austrji. Nie tylko nie uronił nic ze swego wiekowego dorobku, ale myśl polską prowadził na niedościgłe dla innych wyżyny, urabiał charaktery, świecił przykładem, ideą swoją zapładniał przodujące jednostki.

Lat niewoli nie zmarnowała Polska, szczycić się może niemi po wieki. Ale i dorobek ubiegłych 15 lat niepodległego już bytu również nie jest mały.

Zastaliśmy przeważną część Polski w ruinie. W zaborze rosyjskim znaczną część miast i wiosek w gruzach, prawie wszyskie stacje kolejowe spalone, kilka tysięcy mostów wysadzonych w powietrze, popalone fabryki, poobalane kominy fabryczne, wytrzebione lasy, zdezorganizowany cały aparat państwowy, w dodatku trzy rodzaje administracji, prawodawstwa, urządzeń społecznych, szkolnictwa, wreszcie garstkę wermachtu, nie wystarczającą nawet do policyjnych czynności, wyniszczonych niewolą legjonistów w Szczypiornie i Benjaminowie, napół rozbrojone formacje polskie na wschodzie. Jednocześnie hydrę powstania w Małopolsce, bolszewickie watahy na rubieży. Puste kasy, zdezorganizowany aparat podatkowy, nieznane i niewytyczone granice. Ani monety państwowej, ani kredytu.

W chaos ten musieliśmy wnieść ład i porządek.

Powstał rząd, armja, parlament. Granice wytknęliśmy z bronią w ręku. Wewnętrze zamieszki zdusiliśmy twardą dłonią. Stacje, mosty, koleje, zostały odbudowane; to samo fabryki i kopalnie Stworzyliśmy skarbowość, sądownictwo, administrację, szkolnictwo. Zespoliśmy w jedno trzy dzielnice. Daliśmy krajowi pieniądz, uzyskaliśmy kredyt, zawarliśmy szereg aljansów z innemi państwami, pozawieraliśmy z całym światem traktaty handlowe. W Lidze Narodów zdobyliśmy poczesne miejsce. Wreszcie okiełznaliśmy niesforny Gdańsk i stworzyliśmy własny port na Bałtyku — Gdynię, a przy niej poważny zaczątek polskiej floty.

Polska nie jest już dzisiaj synonimem poświęceń, męczeństwa, skarg, rewindykacji Stała się realną wartością, z którą świat musi się liczyć i będzie się liczył coraz bardziej.

Przechodzimy kryzys, jak i inne narody Bodaj że przechodzimy go z mniejszemi stratami, a przedewszystkiem z mniejszym uszczerbkiem dla struktury społecznej i gospodarczej państwa.

Przyszłość mącą nam niestety odgłosy głuchych walk między innymi narodami. pomruk idącej nawałnicy z zachodu. Groźne to memento. Winno być ono bodźcem do konsolidowania sił narodu, do jednoczenia ludzi i wysiłków. Doświadczenie smutnej przeszłości nauczyło nas wiele. Z nauki tej winniśmy skorzystać. Zrządzeniem Opatrzności, wysiłkiem woli szeregu pokoleń, dzięki ofiarnym poświęceniom jednostek, przewidującej i mądrej polityce przodowników naszego Narodu, odzyskaliśmy niepodległość; Bogu za nią winniśmy nieustanne dzięki. Jednocześnie spada na nas obowiązek. Bronić jej musimy z niesłabnącą energją, z zapałem i zaparciem się wszelkich osobistych interesów, na chwałę Ojczyzny, dla szczęścia i powodzenia jej obywateli.

K. Warchałowski



Defilada kompanji w historycznych mundurach przed pomnikiem saperów.
Warszawa fot. W. Pikiel



Dekoracja na placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie, w dniu obchodu 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego
Fot. W. Pikiel
Mapa Polski na tle symbolicznego orła.

Święto Niepodległości.

Niechaj rozdzwonią się spiżowe dzwony,
Niech się rozdźwięczą, rozjęczą, rozhuczą,
Niech się rozwiną, rozpłyną, rozwłóczą
Przez kraj ten szarą jesienią omglony —
Niechaj rozdzwonią się spiżowe dzwony.

I niechaj dzwoni w nich nuta mocarna
I niechaj głoszą radość roześmianą
Dobrego siewcy, który w złote rano
Ojczystej ziemi zdrowe rzucił ziarna —
I niechaj dzwoni w nich nuta mocarna.

I niechaj dzwoni w nich nuta nadziei,
Że dożyjemy wkrótce pięknej chwili,
W której niezgoda długa się przesili
I miłość serce rozdwojone sklei —
I niechaj dzwoni w nich nuta nadziei.

Wszystko oddajmy Polsce, nie jałmużnę
Nie bądźmy serc swych gorzeniem tak nikli,
Bośmy za prędko do cudu przywykli,
Bo serce w ęcej wolności jest dłużne —
Wszystko oddajmy Polsce, nie jałmużnę.

Henryk Zbierzchowski.

Obchód niepodległości

W stolicy.

Obchód 15-lecia niepodległości rozpoczął się w przeddzień, t. j. 10 b. m., capstrzykiem wojskowym. Orkiestry, otoczone płonącemi pochodniami, przemaszerowały ulicami miasta, grając melodje i pieśni wojskowe. Gmachy rządowe były już z wieczora iluminowane; na domach ukazały się chorągwie narodowe.

Nabożeństwo w katedrze.

11-go, o godz 10 z rana, w archikatedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo Mszę św pontyfikalną celebrował w otoczeniu duchowieństwa. J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup metropolita. warszawski. Na nabożeństwie był obecny P. Prezydent Rzeczypospolitej, rząd z premjerem Jędrzejewiczem, marszałkowie izb ustawodawczych, reprezentanci wojskowości. Korpus dyplomatyczny był licznie reprezentowany z p. ambasadorem Laroche na czele

W stallach byli obecni Ich Eks. ks. arcybiskup Gall, księża biskupi Szlagowski, Gawlina, ks. prałat Pacini, audytor nuncjatury i kapituła metropolitalna.

Po mszy św. odmówiono modlitwy za Rzeczpospolitą oraz odśpiewano „Boże, coś Polskę"..

Rewja wojskowa.

Następnie na polu Mokotowskiem odbyła się wielka rewja wojskowa.

Już przed godz. 11-tą trybuny oraz miejsca stojące wypełniły liczne rzesze publiczności. Oddziały wojskowe oraz organizacje ustawiły się frontem do trybun w sześciu rzutach. W pierwszym stanęły oddziały piesze, w drugim — broń pancerna, w następnych rzutach — artylerja, kawalerja, policja państwowa, wreszcie odddziały przysposobienia wojskowego.

Przed godz. 12-tą przybyli członkowie rządu, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, J. E. ks. biskup polowy dr. Gawlina, jeneralicja oraz przedstawiciele władz państwowych.

O godz. 12 i pół marsz. Piłsudski zajął miejsce w loży przed trybunami, celem przyjęcia defilady Z prawej strony loży ustawiła się szeregiem jeneralicja oraz attachés wojskowi państw obcych.

W chwilę później przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, witany hymnem narodowym P. Prezydent w towarzystwie p. premjera Jędrzejewicza zasiadł w przygotowanej dla siebie loży przed trybuną dla członków rządu.

O godz. 12 m. 40 rozpoczęła się defilada, którą prowadził jen. Jarnuszkiewicz. Pierwsze sprawnie przemaszerowały w szyku rozwiniętym, witane oklaskami, oddziały piesze: po trzy kompanje podchorążych piechoty, inżynierji oraz szkoły sanitarnej. Dalej maszerowały: bataljony 21-go, 30-go i 36-go pułku piechoty, dwa bataljony mostów kolejowych i kompanja dywizjonu pociągów pancernych. Po piechocie imponująco przedefilowały kompanje czołgów i stępem po dwie baterje 32 dywizjonu artylerji lekkiej, pułku artylerji najcięższej oraz 1-go pułku artylerji polowej, a za niemi przejechały dwie kompanje pułku radjotelegraficznego. Za artylerją w galopie przedefilowały szwadrony 1-go pułku szwoleżerów, dwa szwadrony pionierów oraz dywizjon artylerji konnej.

Za oddziałami wojskowemi szły kompanje piesze policji państwowej, straż więzienna i oddziały rowerzystów, motocyklistów, wozów pancernych oraz szwadron konny. Dalej postępowało przysposobienie wojskowe, a więc hufce szkolne, kompanja związku strzeleckiego, przysposobienie wojskowe pocztowców, kolejarzy, tramwajarzy, za któremi kroczyły organizacje byłych wojskowych ze sztandarami, organizacje kobiece, wreszcie oddział Polskiego Czerwonego Krzyża oraz oddział L. O. P. P., złożony z kilku samochodów, na których jechały patrole obrony przeciwgazowej w pełnym rynsztunku.

W czasie rewji nad polem Mokotowskiem krążyły samoloty dywizjonu myśliwskiego 1-go pułku lotniczego.

Rewja, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni, odznaczała się wielką sprawnością. Publiczność nie szczędziła oklasków poszczególnym oddziałom za znakomitą żołnierską postawę.

Wieczorem wszystkie gmachy rządowe były iluminowane.

Akademje w stolicy.

Z okazji święta narodowego 15-lecia niepodległości Polski, w stolicy odbył się szereg akademij, urządzonych staraniem komitetu stołecznego uroczystości Dla żołnierzy odbył się uroczysty obchód w Domu Żołnierza, poświęcony rocznicy.

Na prowincji.

Lwów. — Obchód 15-lecia niepodległości i związanej z nią 15-ej rocznicy obrony Lwowa był prawdziwą manifestacją całego lwowskiego społeczeństwa. 10 b. m. wieczorem poczęły przybywać do Lwowa specjalnemi pociągami liczne delegacje z całej Polski. Serdecznie powitana została delegacja Związku legjonistów czechosłowackich z kpt. Krausem na czele, który z naciskiem podkreślił przyjazne stosunki, łączące Polskę z Czechosłowacją. Domy udekorowano flagami; w mieście panował ruch i nastrój podniosły. Rząd reprezentował min. przemysłu i handlu, dr. Zarzycki.

Uroczystości rozpoczęły się mszą polową, odprawioną na stokach Cytadeli, w obecności min. Zarzyckiego, przedstawicieli urzędów i instytucyj państwowych, Związku obrońców Lwowa, Federacji obrońców ojczyzny oraz oddziałów garnizonu lwowskiego. Wokół

ołtarza stanęły poczty sztandarowe oddziałów, które brały udział w obronie Lwowa, a mianowicie: pułków piechoty 38-go z Przemyśla, 39-go z Jarosławia, 4-go z Kielc, 40-go i 19-go Związku powstańców wielkopolskich i 4-ta kompanja marynarzy.

Po mszy św. minister dr. Zarzycki udekorował krzyżem niepodległości z mieczami dowódców odcinków obrony Lwowa, a mianowicie: płk Mączyńskiego, płk Borutę-Spiechowicza, jen Monda, płk. dr. Romana Abrahama, płk. Greffnera, kpt. Świeżawskiego oraz szereg osób. Zkolei dowódcy poszczególnych odcinków obrony Lwowa dekorowali tymże krzyżem i medalami swoich podkomendnych, w ogólnej liczbie przeszło tysiąca osób.

Po uroczystości dekoracji odbyła się na pl. Halickim defilada pułków garnizonu lwowskiego, korpusu kadetów nr. 1 oraz związków i stowarzyszeń, organizacji społecznych i urzędniczych oraz pracowników państwowych i komunalnych. Ogólną uwagę zwracała delegacja górali zakopiańskich w strojach ludowych, z własną muzyką. W defiladzie wzięło udział przeszło 15 tysięcy osób.

W południe odbyła się w Teatrze Wielkim akademja zorganizowana przez korpus kadetów.

Wieczorem w Teatrze Wielkim przedstawiono „Wesele” Wyspiańskiego, Uroczystości zakończył wraut s Teatrze Wielkim.

Miasto było wieczorem bogato iluminowane.

Swięto niepodległości na Jasnej Górze.

Korespondent nasz z Częstochowy donosi:

W bazylice Jasnogórskiej jenerał zakonu oo. Paulinów, o. Pius Przeździecki, odprawił dziękczynne nabożeństwo z okazji 15-lecia niepodległości. Po nabożeństwie J. E. ks. biskup Kubina wygłosił okolicznościowe przemówienie do zgromadzonych w świątyni, wojska, jeneralicji, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, delegacyj i stowarzyszeń i t. d. Licznie reprezentowana była kolonja francuska. Zebrani odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę”. O godz. 12-ej odbyła się defilada wojska, na placu Magistrackim.

W Gdańsku.

10 listop. odbyło się dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, w którem wzięli udział komisarz generalny R. P w Gdańsku z małżonką, przedstawiciele wojskowości, polskich urzędów w Gdańsku oraz wszystkich polskich organizacji społecznych ze sztandarami. Kazanie wygłosił ks. prefekt Nagórski. Z okazji dzisiejszego święta narodowego po raz pierwszy polskie firmy w Gdańsku wywiesiły flagi o barwach narodowych polskich. 11-go o godz. 7½ wiecz. odbyła się zabawa ludowa w hali stoczni gdańskiej zaś o godz. 8½ komisarz jeneralny R. P. min. dr. Papée wydał raut, w którym wzięli udzia szefowie urzędów polskich w Gdańsku oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

X

Uroczystości odbyły się również w Poznaniu, Krakowie, Katowicach, Toruniu, Grudziądzu, Sosnowcu Wilnie i innych miastach.



Husarja podczas mszy polowej na boisku w Tarnopolu.

Rostrzygnięcie konkursu Funduszu im. St. Gawrońskiego.

Dnia 18 listopada 1933 r. zebrał się sąd konkursowy Komitetu Funduszu im. St. Gawrońskiego w celu rozpatrzenia prac nadesłanych na konkurs i udzielenia nagród. W skład sądu wchodzą następujące osoby: P.P. Antoni Bogusławski, Kazimierz Warchałowski, skooptowany, Stanisław Gawroński, Marja Biskupska i Jadwiga Morawska-Umiastowska. P. Antoni Bogusławski usprawiedliwił swoją nieobecność.

Rozpatrzono 123 prace napisane na ogłoszony temat wspomnień z życia na wychodztwie. Uznano, że niemal wszystkie stanowią cenny przyczynek dla poznania warunków bytu emigracji polskiej, niektóre zaś wyróżniają się obfitością danych i sumiennością opracowania. Ponieważ jednak żadna z prac nie posiada, zdaniem jury, kwalifikacyj wymaganych dla pierwszej nagrody, postanowiono nagrodę tę rozdzielić na 6 nagród 50-złotowych dla prac uznanych za najlepsze poza nagrodzonemi drugą i trzecią nagrodą.

Nagrodę drugą w wysokości 200 zł. przyznano pracy pod godłem „Heljan", nagrodę trzecią w wysokości 100 zł. pracy pod godłem Yankee Doodle

Nagrody 50-złotowe przyznano pracom o godłach następujących:

„Dom polski" „Wiarus"
„Inwalida polski na obczyźnie" „Selim"
„Silną wolę nie zachwieje żadna burza ni zawieja" „R. J."

Ponadto uznano, że prace o godłach następujących zasługują na zaszczytne wyróżnienie ze względu na wartościową treść oraz na wysoki stopień uświadomienia obywatelskiego autorów:

„W tułaczkę dla chleba" „O guarany"
„Słońce, morze i okręt" „Weteran pracy z Nord"
„Salome" „Kra"
„Kmieć"
„Serdeczny palec prawej ręki"

Po otwarciu zaklejonych kopert, zawierających nazwiska autorów, okazało się, że autorem pierwszej nagrodzonej pracy pod godłem „Heljan" jest Jan Bruss, zamieszkały obecnie w Warszawie, autorem drugiej pod godłem „Yankee Doodle" jest Piotr Popławski zam. obecnie w osadzie Słonecznej, pow. grodzieński, autorami prac zaś wyróżnionych dalszemi, 50-złotowemi nagrodami: Jan Piasecki, zam. w Morawskiej Ostrawie, Witold Choiński, zam. w Magdeburgu, Franciszek Szypura, zam. w Abscon, we Francji, Denis Grzesiał, zam. w Douai, Stanisław Michalczak, zam. w Les Gautherets i Jan Rejmus, zam. w Recklinghausen. Autorami prac zasługujących na zaszczytne wyróżnienie są: Antoni Dzierżanowski, zam. w Touchebceuf, Wincenty Bednarek, zam. w Voyelles, S. Kirowa, zam. w Amboise, Kasper Kuliński, zam. Escautpont. Stanisław Filipiak, zam. w Coppenbrügge, Helena Werpachowska, zam. w Siedlcach, Walenty Grześkiewicz, zam. w Croise, Benedykta Kraszewska, zam. w Łomży.

Sąd konkursowy postanowił dalej zwrócić się do Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" z prośbą o odznaczenie wyżej wymienionych autorów imiennemi medalami w dowód uznania za trud poniesiony w celu sumiennego przedstawienia warunków emigracji polskiej oraz za pracą społeczną przez nich pełnioną.

Wreszcie sąd konkusowy uznał, że utwory o następujących godłach zasługują na pochwalną wzmiankę ze względu na zebranie cennych szczegółów ilustrujących życie Polaków na wychodztwie oraz za niewątpliwe zasługi wielu autorów tych w zakresie pielęgnowania świadomości narodowej na obczyźnie:

Sepniczanka	(Stany Zjedn.)
Via Air Mail	"
Helena Rotak	"
Zych	(Francja)
Emigrant z Tarnowa	(Stany Zjedn.)
L. P. N. 3 A. Oissel	"
Mitek	"
Kujawianka	"
Prawda górą	"
Dwa kilofy z lampą	"
Strzelec	"
Nasze szczęście	"
Godło 33	"



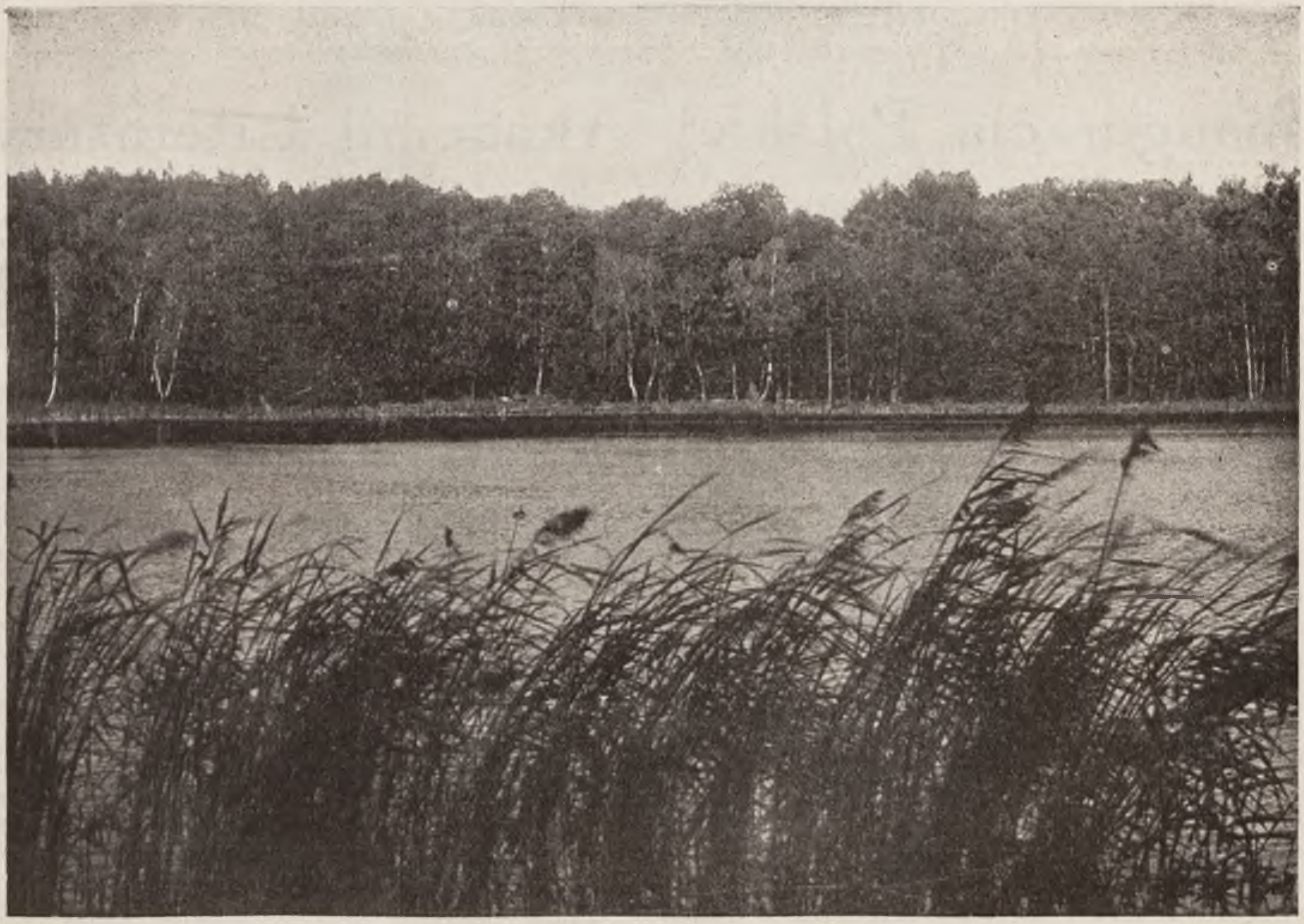
Strażnik na służbie granicznej

Rytro	(Kanada)
Rysunek	(Stany Zjedn.)
Nędzarz podziemny czarny	(Francja)
Leon Flancourtski	"
Józek Emigrant	"
Rysunek psa	(Argentyna)
Jedna z tułaczek na obczyźnie	(Francja)
A-ski	"
Chłop z Nawsia	(Stany Zjedn.)
Za wiarę, ojczyznę i wolność	(Niemcy)
Oszczędność i praca	(Francja)
Ojczyzna	"
Miecz	"
Polonja	(Argentyna)
Kropla	(Rumunja)
Sław Sęp	(Francja)
Hanes z Paryża	"
Żołnierz Legjon	"
Julek Obieżyświat	"

Sąd konkursowy uznał za właściwe wyrazić podziękowanie wszystkim autorom przysłanych prac, zarówno wyżej wspomnianych, jak tych. które dla braku miejsca nie zostały wymienione, za czyn obywatelski, jaki spełnili przez udział swój w konkursie. Obszerne sprawozdanie z tych prac będzie ogłoszone w jednym z najbliższych numerów „Wieści z Polski". Sąd wyraził zdanie, że bardziej charakterystyczne i interesujące wyjątki niektórych prac należałoby wydrukować i że cały zebrany materjał nadaje się do wykorzystania przez instytucję, prowadzącą naukowe badania nad emigracją polską.

Dalsze załatwienie spraw związanych z konkursem przekazano Komitetowi Funduszu im. Stanisława Gawrońskiego.

Kazimierz Warchałowski *Marja Biskupska*
St. Gawroński *Jadwiga Umiastowska-Morawska.*



Jezioro na Wileńszczyźnie.



Ogólny widok Warszawy od strony Wisły.

Inauguracja Polskiej Akademji Literatury

W Pałacu Namiestnikowskim — siedzibie rządu, odbyło się 8 listopada o 7-ej w. pierwsze uroczyste posiedzenie powołanej niedawno do życia Polskiej Akademji Literatury. Wielka sala recepcyjna Pałacu Namiestnikowskiego, rzęsiście oświetlona, przybrana była odświętnie. Na tle ciemno-bronzowej zasłony, przeciętej szarfami o barwach narodowych, na której tle wśród zieleni widniało popiersie ś. p. Stefana Żeromskiego, inicjatora Polskiej Akademji Literatury, umieszczono rzędem fotele dla pierwszej „piętnastki" akademików.

Na chwilę przed otwarciem uroczystego posiedzenia sala wypełniona była po brzegi publicznością. Przybyl przedstawiciele rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem na czele, reprezentanci nauki, literatury i prasy. Wchodzących na salę członków Akademji powitano owacyjnie oklaskami, Z pośród „piętnastki" brakło jedynie znakomitego poety Huberta Rostworowskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił złym stanem zdrowia

O godz. 7 m. 30 w otoczeniu świty wszedł na salę P. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, którego obecni uczcili powstaniem z miejsc.

W chwilę potem, otwierając pierwsze uroczyste posiedzenie Akademji Literatury, przemówił p. Wacław Sieroszewski, który podkreślił na wstępie olbrzymią rolę piśmiennictwa polskiego w latach niewoli, kiedy to

„Każdy większy utwór. powieść, poemat, dramat, czy komedja, rzucone na agorę wszechświatowej sztuki, były niby potężnemi pancernikami, spuszczonemi na falę walki o byt narodowy, były dywizjami, pułkami, bataljonami wojsk duchowych, świadczących o naszej woli przetrwania najstraszliwszego ucisku i zrzucenia wcześniej, czy później naszych pęt"...

W momencie otwarcia Polskiej Akademji Literatury mówca imieniem jej członków złożył hołd cieniom wielkich mocarzy słowa ojczystego, jak również plejadzie zasłużonych pisarzy, którzy jeszcze niedawno żyli wśród nas, ale odeszli, nie doczekawszy się uroczystej chwili utworzenia Polskiej Akademji Literatury w odrodzonej Polsce.

„Rozumiemy, — mówił p. Sieroszewski — że szczupłe grono pierwszych tych członków tej akademji jedynie symbolizuje udział licznej rzeszy pisarskiej w pracy literackiej. Bez ich codziennego, często zapoznanego trudu, niema wogóle wielkich literatur..

Bierzemy na siebie wobec rządu i społeczeństwa ciężki obowiązek strzeżenia czystości, bogactwa i rozwoju polskiego języka w mowie i piśmie, otoczenia skrzydłem koleżeńskiej opieki i pomocy żmudnej pracy pisarza, jego prawa do wolności myśli. jego obowiązku kształcenia wyobraźni i uczuć zbiorowych..."

Zabrał następnie głos p. premjer Jędrzejewicz, podkreślając na wstępie znaczenie słowa, które obok szabli stanowi główny czynnik, kształtujący duszę na-

rodu i jego dzieje. Kreśląc zadania Akademji Literatury, podniósł p. premjer, że

„nie po to ona powstaje, by z grona świetnych pisarzy wyróżnić najświetniejszych. Od tego są ordery i odznaczenia. Ale po to, by wspólnym, organizacyjnym wysiłkiem torować drogi literaturze polskiej w jej trudnych i ważkich zadaniach. Przez dbałość o język polski, przez popieranie rzetelnych wysiłków, przez żywe wyczuwanie zjawisk życia zbiorowego i sygnalizowanie jego potrzeb duchowych ma się akademja przyczynić do podniesienia na możliwie wyższy poziom twórczości literackiej, jej wydajności i rzetelności. Nie interes literatów Akademja winna mieć na względzie, ale interes naczelny kultury polskiej".

Po przemówieniu p. premjera p. Wacław Berent wygłosił prelekcję, w której zobrazował działalność organizacyj naukowo-literackich.

Zamykając inauguracyjne posiedzenie, prezes Sieroszewski zakomunikował o nadejściu depesz gratulacyjnych od instytucji i poszczególnych osób z całego kraju.



Kolumna Zygmunta w Warszawie, w głębi Zamek królewski

Święci polscy

Św. Jan Kanty patron młodzieży akademickiej.

Wiek xv w historji Krakowa zyskał sobie wielce zaszczytne miano "wieku szczęśliwego„. Stało się to głównie dzięki temu zbiegowi okoliczności, że w wieku owym w Krakowie działały takie postacie, jak św. Jan Kanty bł. Szymon z Lipnicy, Izajasz Boner, Stanisław Kazimierczyk, Michał Gedroyć i Świętosław ze Sławkowa. Wywierali oni niezwykle silny wpływ na pogłębienie życia duchowego współczesnego im Krakowa, a zwłaszcza młodzieży, studjującej w Akademji Krakowskiej. Ton całemu ruchowi nadawał przedewszystkiem profesor teologji w Akademji Krakowskiej, św. Jan Kanty. Źródłem tego wpływu nie była błyskotliwość przemówień, lecz obok gruntownej nauki — niezwykła dobroć. Św. Jan Kanty był pokorny i do tego stopnia łagodny, że kiedy sądził, iż w dyspucie kogoś dotknął lub uraził natychmiast prosił o przebaczenie, a na ścianie swej celi w Colegium Maius umieścił maksymę „strzeż się obrazy, albowiem przebłagać trudno". Słynne jest podanie o jego przygodzie z rozbójnikami w jednej z pielgrzymek do Rzymu, świadczące o niezwykłem zamiłowaniu Świętego do mówienia prawdy. Obrabowany mianowicie przez zbójców ze wszystkiego co posiadał przypomniał sobie o kilku sztukach złota, zaszytych w płaszczu i, dogoniwszy rozbójników, wręczył im te pieniądze, błagając o przebaczenie że mimowoli skłamał, gdy twierdził, iż nic więcej nie posiada. Cechowało nadto świętego Męża niezwykłe miłosierdzie.

Bóg nagradzał cnoty Świętego licznemi cudami. Do dziś trwa w pamięci ludu krakowskiego fakt cudu na Rynku, gdy św. Jan Kanty, widząc dziewczynę, płaczącą nad zbitym dzbankiem mleka, po krótkiej modlitwie zebrał skorupy, by jako cały dzbanek oddać dziewczynie a poleciwszy napełnić go wodą z Rudawy, wodę zamienił w mleko. Odznaczał się prócz tego św. Jan niezwykłą czcią ku N. Marji Pannie.

Z tej czci, którą utrwalał przez niezliczone umartwienia i modlitwy, wypłynęła łaska, że pewnego dnia objawiła mu się Matka Boska z Dzieciątkiem, wręczając Pismo św. Tak też często przedstawia się wizerunek Świętego.

Św. Jan Kanty urodził się około roku 1391 w Kętach, w archidiecezji krakowskiej. Wpisany w r. 1413 w poczet uczniów Akademji krakowskiej, już w cztery lata później został magistrem filozofji, a nieco później rektorem szkoły w Miechowie. Po powrocie do Krakowa w r. 1429 wykłada na wydziale filozoficznym, którego kilkakrotnie zostaje dziekanem. W tym czasie poświęca się studjom teologicznym i w r. 1443 a więc w 53-im r. życia uzyskuje stopień magistra św. Teologji. Umarł w Krakowie 24 grudnia 1473 r. Pisał b. wiele, mało jednak zostawił rzeczy oryginalnych. Beatyfikowany został w r. 1690 za pontyfikatu Aleksandra VIII, a kanonizowany i uznany za patrona Korony i Litwy w dniu 16 lipca 1767, za czasów Klemensa XIII. Uroczystość św. Jana Kantego obchodzi Kościół 20 października.



Nad granicą.

Z cyklu — w parańskiem słońcu.

Tęsknota

Hej! w przestrzeń tam, na srebrne fale
Na oceanu szklanną dal.
Tam myślą dzisiaj wracam stale
Tęsknię do blasku modrych fal.

Do krain słońca, strojnych w kwiecie,
Do twych olbrzymich sinych gór,
Do ciebie, cudny nowy świecie,
Twych cykad wracam słuchać chór.

Nad krętym brzegiem Iguassu
Usiąść raz jeszcze — marzyć wciąż,
Raz jeszcze pójść do twego lasu
Gdzie się z koralu ślizga wąż.

Tam kwitła paproć szczęścia mego
I orchidei pachniał kwiat,
Poznałem Boga, a głos Jego
Kazał mi rzucić nowy świat

I wracać tu, na stare niwy,
Chaty ojcowej strzec mi próg.
I opowiadać ludziom dziwy
Z tego, co przeżyć dał mi Bóg

Jedyna tylko ma pamiątka
Z moich młodzieńczych wielkich burz
Gniazda mojego dwa pisklątka
I ukrainki lica z róż.

A gdy wrócimy znów wygnani
Z ojcowej chaty w nowy świat
Spraw, byśmy przyszli niesterani
By znów nam pachniał wspomnień kwiat.

A. Hutorowicz.

KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.

Ze wspomnień brazylijskich

Mój pierwszy tapir

Wodospad na Itajahy, o którym krążyły na Lucenie legendy i do którego kilkakrotnie próbowano dotrzeć beskutecznie, rozpalił i moją wyobraźnię. Zaledwie odezwałem się w wendzie u Stachonia z tym projektem, zjawili się zaraz amatorzy na wyprawę i musieliśmy przeprowadzić ścisłą selekcję mających nam towarzyszyć ludzi, aby nie nabrać łazików, bardziej niebezpiecznych niż pomocnych w takiem przedsięwzięciu, tembardziej, że Botokudzi pojawili się znowu od strony Moemy, skąd należało rozpoczynać pikadę.

Między kolonistami mieliśmy tam podówczas pierwszorzędnych myśliwych i prawdziwie dzielnych ludzi, to też w trzy dni Stachoń z Mączewskim zorganizowali ekipę; razem było nas dziesięciu; na przewodników musieliśmy jednak dobrać dwóch miejscowych ludzi, o których wiadomo było, że dotarli już kiedyś do rzeki. Byli to Martins i Neppel, znani w okolicy Bugreiros — pogromcy Indjan, z którymi oddawna staczali krwawe walki.

Dwa dni wytężonego marszu zabrało nam przedzieranie się przez odwieczną puszczę; noże myśliwskie były cały czas w robocie; idących w szpicy co parę godzin trzeba było luzować, bo zmęczeni, tracili orjentację.

Przed wieczorem stanęliśmy przy rzece. Huk wodospadu, który dochodził nas z oddala, wskazywał że byliśmy oddaleni od niego najwyżej o parę kilometrów, musieliśmy jednak jeszcze raz zanocować, nie mieliśmy bowiem pewności, czy dobrniemy do niego przed nocą.

W godzinę niespełna stanął szałas z liści palmowych i ugotowana została kawa; za posiłek posłużyło rewirado, w które byliśmy zaopatrzeni, t. j. rozgotowana czarna fasola, suto okraszona i zmieszana z kawałkami mięsa, zasypana gęsto mączką maniokową — niezastąpione pożywienie w takich wyprawach.

Spać poszliśmy wcześnie, nie stawiając warty, bugreirzy bowiem mieli ze sobą sześć psów myśliwskich w rodzaju ogarów, którym pozostawiliśmy troskę o nasze bezpieczeństwo.

Zbudziłem ludzi przed wschodem słońca, naprędce

Największa fabryka związków azotowych w Europie.



Fabryka związków azotowych w Chorzowie, której długoletnim kierownikiem był obecny Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki. Fabryka ta zaopatruje w nawozy sztuczne rolnictwo całej Polski.

ugotowano kawy, śpieszno nam bowiem było do celu wyprawy. Martinsa z psami i z dwoma naszymi myśliwymi wysłałem w las, w nadziei, że wypłoszą nam jaką grubszą zwierzynę, na którą czekać mieliśmy przy wodospadzie. Reszta wyciągnęła się znów wężem w pewnem oddaleniu od rzeki, bo brzeg zanadto był zarośnięty trzcinami i ljanami, co opóźniałoby pochód.

Huk wodospadu wzmagał się w miarę zbliżania. W godzinę zrównaliśmy się z nim najwidoczniej, przez rzadszy tu bowiem las, w oziębionem powietrzu świeżego poranka, widać było wzbijające się od rzeki opary. Przerznąć się do rzeki było dziełem kilku minut.

Stanęliśmy oszołomieni i olśnieni. Brzeg urywał się w tem miejscu gwałtownie. Staliśmy na skalistej szkarpie, pod którą widać było olbrzymi granitowy głaz, ukosem wpadający w niewielkie jeziorko; podczas dużych wód musiała go zmywać woda, wyglądał jak polerowany. Na prawo gęsty kłąb drzew wyrastał z pomiędzy sztorcem nagromadzonych kamieni, pokrytych całunem mchu i zwojami wijących się pośli. Ciągnął się on do wody i prawie do samego urwiska w głębi, skąd, szeroką na 30 blisko metrów kaskadą, leciała w dół rzeka, błyszcząc i mieniąc się wszystkiemi kolorami tęczy w ukośnych promieniach słońca.

Walące się prostopadle masy wody tworzyły w dole kłębowisko bryzgów i mgły wodnej, wzbijające się wysoko w powietrze. Wąska gardziel, którą rzeka waliła w przepaść, zaraz na dole rozszerzała się w sporą kotlinę, którą wypełniało niewielkie jezioro; musiało być ono bardzo głębokie, bo nawet lecąca doń masa wody wytwarzała zaledwie widoczny prąd; dopiero o dwieście kroków poniżej naszego stanowiska jezioro zwężało się w gardziel i rzeka znów rwała dalej.

Wprost przed nami brzeg piętrzył się prawie prostopadle; przy wodzie zarastały go begonje, tworząc zupełnie fantastyczną oprawę dla przejrzystej tafli jeziora; dalej szła skała, na którą pięły się pnącze i pośla pospołu z kolankowatą, zasnuwającą wszystko trzciną, by, niewidocznie dla oka, przejść w gęstwę lasu, wiszącego nad nami.

Na lewo, kotlina rozszerzała się półkolem; niższa tu szkarpa stopniowo znizała się ku wodzie, cała zasnuta całunem różowo kwitnącej begonji.

Wodospad miał niemniej fantastyczną oprawę. Zwężającą się gardziel, skąd leciała woda, otaczały rozłożyste drzewa. Konary ich prawie schodziły się ze sobą, tworząc dekorację pierwszego planu dla dalszej głębokiej sceny. Drzewa ją obramujące wychylały się daleko poza obręb szkarpy, na której rosły; wydawało się, że wyciągają do siebie zielone, umajone kwie-

Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie w Wielkopolsce.

Na dzień 5 listopada wydał J. Em. Ks. Kardynał Prymas, Protektor Stow. „Opieka Polska" odezwę treści następującej:

Niebywałe powodzenie działalności „Opieki" tłumaczę sobie niezmierną aktualnością jej zadań, ale także rzadkiem w dzisiejszej chwili zapałem Zarządu i wszystkich jego bliższych i dalszych współpracowników. Ten nastrój udziela się społeczeństwu które tułaczą niedolę wychodźców dziwnie głęboko odczuwa i z samego honoru narodowego starania „Opieki" chętnie popiera.

Niechże nadchodzący Dzień „Opieki Polskiej" skieruje na nowo myśli nasze ku miljonom braci i sióstr zagranicą. Ku nim niech zapłoną serca uczuciem rodzinnej troski. Dla nich niech popłyną ofiary, za nich modlitwy.

Dniowi „Opieki Polskiej" życzę pełnego powodzenia a kierownikom jej, ich współpracownikom i pionierom troski o los wychodztwa składam serdeczne życzenia i zasyłam czułe błogosławieństwo.

Poznań, dnia 16 października 1933 r.

(—) † August Kard, nał Hlond

Tegoroczny „Dzień Opieki" mający na celu spopularyzowanie sprawy wśród szerokich kół społeczeństwa oraz zebranie funduszów na akcję gwiazdkową poprzedziły prelekcje radjowe, w których p. Anna Smoczyńska omówiła „Aktualne zadania „Opieki" nad Rodakami na Obczyźnie" oraz Ks. Prałat Józef Prądzyński n. t. „Zagadnienia religijne w programie „Opieki." W „Dniu Opieki" Delegat J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Ks. Dr. Stanisław Janicki wygłosił w Katedrze Poznańskiej na uroczystej Sumie okolicznościowe kazanie, transmitowane również na wszystkie rozgłośnie polskie. Pozatem wygłoszono tego dnia we wszystkich kościołach Wielkopolski kazania n. t emigracyjny oraz urządzono kwestę uliczną, przedewszystkiem na rzecz funduszu gwiazdkowego.

Wzorem bowiem lat ubiegłych „Opieka Polska" przygotowuje dla ośrodków polskich wysyłkę opłatka i książki polskiej.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego wydało okólnik z okazji 250-letniej rocznicy „Odsieczy Wiedeńskiej" wysłano do 15 krajów świata na 57 placówek emigracyjnych broszury „Jan Sobieski — obrońca krzyża" oraz odpowiednio zestawiony materjał wieczornicowy, razem 1200 egz. Na powyższe, otrzymała „Opieka" w Poznaniu liczne odpowiedzi z zapewnieniem, że materjał nadesłany posłużył do urządzenia obchodów.

Poniżej zamieszczamy odpis jednego listu z Detroit oraz wyjątek komunikatu ogłoszonego w gazecie polskiej „L u d" wychodzącej w Kurytybie w Brazylji.

---

ciem ramiona, jakby się chciały pochwycić.

Z miejsca, gdzie staliśmy, trudno było rozpoznać kwiecie, którem spowite były wszystkie poziomo wysunięte gałęzie; dopiero, gdyśmy obeszli cypel od strony górnego koryta i zbliżyli się na kilkanaście kroków, mogliśmy się przekonać, że były to całe naręcza najcudniejszych orchidei. Królowała tu fijołkowa Cattleya, z pomiędzy jej gąszczy wystrzelały żółte Oncidium, bieliło się Liljastrum i. t. d.; cudna woń unosiła się w powietrzu.

Wysłani na zwiady ludzie przyszli powiedzieć, że znaleźli wymarzone miejsce na obóz. Okazało się, że skała, na którą najprzód wyszliśmy, była silnie podcięta u dołu, tak, że tworzyła występ na trzy przeszło metry głęboki i długi na kilkanaście; pieczara ta otworem zwrócona była do jeziorka; przed nią leżał ów głaz prawie gładzony, który wystawał z wody, tworząc jakby szeroki balkon, gdzie można było swobodnie biwakować i skąd rozlegał się cudowny widok na bliższy i dalszy krajobraz.

Poleciłem natychmiast dwum ludziom oczyścić pieczarę i urządzić tam posłanie z liści palmowych, dwum drugim narąbać i nanieść suchego drzewa, dwuch zasadziłem do łowienia ryb. My, starszyzna, poszliśmy nawiązać kontakt z myśliwymi. Wydostaliśmy się znów na górny brzeg kotliny i, idąc równolegle do brzegu rzeki, nasłuchiwaliśmy gonu, jednocześnie szukając ścieżek, któremi zwierzyna zwykła była dążyć ku wodzie. Wreszcie trafiliśmy na dwa, niedaleko od siebie biegnące, charakterystyczne tropy tapira; wyglądały, jak niskie tunele; na jednym widać było świeżo zdeptane liście i połamane gałązki. Idąc jego śladem, wyszliśmy na 200 kroków zaledwie poniżej obozu; wiódł on prawie na środek jeziorka, gdzie zwierzęta przychodziły używać kąpieli. Pozostawało tylko pilnować wylotu tropu przy szkarpie i na sposób kabokli osaczyć tapira w wodzie. Ponieważ było nas razem za wielu na jedno stanowisko, poszedłem wzdłuż szkarpy odszukać trop stary; nietrudno to było, bo na otwartem usypisku, między begonjami, znaczył się on jak czarna bruzda; z tego miejsca obydwa kąpieliska miałem, jak na dłoni.

Zaledwie udeptałem sobie jakie takie miejsce, doszło mnie granie psów i prawie jednocześnie usłyszałem odgłos strzału; odbił się on grzmotem o zrąb skały z przeciwka i poszedł zamierać coraz słabiej powtarzanem echem, w kotlinie.

Zapanowała cisza. Psy znów zagrały, silniej tym razem; widocznie goniły na oko. Po chwili rozległ się tętent i łoskot osobliwie odbijającego się tu echa.

Klasztor Sióstr Felicjanek
4232 St. Aubin Avenue,
Detroit, Mich.,

Do

Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie.

w Poznaniu

Przewielebny Księże Doktorze!

Świeżo otrzymana paczka broszurek o Janie Sobieskim daje nam zawsze mile witaną okazję komunikacji z Przewielebnym Ks Doktorem, wiemy bowiem doskonale, że jako Przyjaciel Felicjanek jest niejako interpretatorem naszych myśli wobec nieocenionej „Opieki" której szczerym „Bóg zapłać„ pragniemy złożyć swe serdeczne podziękowanie.

Nie potrzebujemy chyba zapewniać, że owe broszurki to wybór znakomity i pożądany, że wykorzystamy je możliwie najlepiej, że już się rozbiegły do rąk chciwych i czynnych.

Może będzie to choć maleńką przyjemnością i zadowoleniem wiedzieć, że i tu nasza brać polska różnie stara się manifestować ów triumf Króla Jana, przez co tu lub owdzie może drzemiąca iskierka patrjotyzmu roztleje znów w płomień aktywnego entuzjazmu narodowego.

Z głębokiem poważaniem
Siostry Felicjanki

„Lud" — Kurytyba (Brazylja)

Uczcijmy rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

„Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" z Poznania nadesłała do Związku „Oświata" w Brazylji paczkę broszur p. t. Jan Sobieski — obrońca Krzyża.

Jedną z najpiękniejszych kart w dziejach naszego narodu jest niewątpliwie wiekopomny czyn, którym Polska przyczyniła się do uratowania chrześcijaństwa od nawały tureckiej — zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Nadesłane broszury Związek „Oświata" rozesłał już różnym towarzystwom i szkołom, gorąco popierając myśl uczczenia doniosłej rocznicy Zwycięstwa pod Wiedniem, zorganizowaniem jak najliczniejszych obchodów w kolonjach polskich.

Niech każdy Polak weźmie udział w obchodzie.

Niech polscy rodzice przyprowadzą swe dzieci by posłuchały o sławnych czynach królów i bohaterów naszych.

Przeszło kilka sekund zaledwie, gdy nad stanowiskiem moich przyjaciół gęstwina rozwarła się, jakby zmieciona porywem wichru, a na tle soczystej zieleni ukazał się wspaniały okaz tapira. Oszalałe ze strachu zwierzę zaryło się czterema nogami w krawędź szkarpy i na jeden moment, na cząstkę sekundy, znieruchomiało. Wyglądało to, jakby chciało zbadać, czy ma wolną drogą do zbawczej dla niego głębi, czy też ma zawrócić. Ale było to już niepodobieństwem; jednym skokiem znalazł się tapir w środku begonjowej gęstwiny, niknąc w niej prawie całkowicie i runął w jeziorko, jak kamień lecący z gór, burząc i rozpryskując dookoła wodę.

Obrócił się w oka mgnieniu, parskając raz po raz; podniósł pysk i pociągnął powietrze, jakby węsząc i badając niebezpieczeństwo. Moi przyjaciele stali oszołomieni; po dobrej chwili ruszyli za nim, ale w tymże momencie pojawiły się psy; biegły stłoczone. Ujrzawszy zwierzę, runęły za niem do wody. Tapir uniósł się trochę na zadzie i przedniemi nogami zagarnął pierwszego z nich pod siebie; zakotłowało się, psy się zawahały. Porwany pies, z rozbitą głową, wypłynął za chwilę za tapirem, bez życia. Tapir odwrócił się błyskawicznie i kopnął nacierającą nań zgraję; jeden z psów z rozpłatanym bokiem wyleciał w powietrze, skomląc przeraźliwie; reszta wstrzymała natychmiast swe zapędy i, ujadając, tłoczyła się w płytkiej wodzie.

Tapir, zajęty psami, nic zwracał uwagi na zbliżających się myśliwych, odsuwał się jednak potrochu na głębię, gdzie psy przestawały być dlań niebezpieczne.

W tej chwili rozległ się strzał; kula przeszła ponad zwierzęciem, które już zalewała woda; drugi strzał był celniejszy; zwierzę rzuciło się gwałtownie i zaczęło płynąć pośpiesznie w moją stronę. Na chwilę zasłoniła mi je kępa bambusów. W paru susach byłem przy wodzie; przybyłem w chwili, gdy tapir, okrążywszy zarośla, kierował się do brzegu. Zoczywszy mnie, zawrócił gwałtownie w kierunku upływu rzeki, gdzie byłby dla nas stracony. Nad zmąconą ruchami tapira taflą jeziora wystawała jedynie głowa. Płynął równo i szybko. Złożyłem się; padł strzał. Tapir znikł pod wodą, tak, jakby go kula wtłoczyła w głębię, ale w następnej sekundzie wypłynął w całej swej okazałości, bokiem na wierzch. Śmierć była piorunująca. Prąd porywał go coraz silniej i patrzyłem bezradnie, jak ubita zwierzyna wymyka mi się powoli.

W tej chwili rozległ się za mną tupot; dobiegali moi przyjaciele i kilku kolonistów. Pierwszy z nich miał w ręku lasso, które rozwijał w biegu. Minął mnie i, skacząc po kamieniach, starał się dostać wpierw



Pałac Łazienkowski w Warszawie.

do gardzieli, którędy uchodziła woda. Ciężkie cielsko tapira raz poraz zanurzało się w wodzie, przyczem nogi wydostawały się chwilami na wierzch. Wystarczyło to koloniście. Lasso świsnęło w powietrzu i pętla objęła jedną z tylnych nóg zwierzęcia. Doholować tapira do brzegu było już dziełem chwili.

Po paru minutach nadbiegli myśliwi, którzy zwierzę wypłoszyli z lasu i reszta kolonistów. Wyciągnięto tapira z wody i zabrano się do zdzierania skóry i ćwiartowania ogromnego cielska. Dla nas wycięto po dwa żebra z polędwicą; zabrano prócz tego szynki, które postanowiłem uwędzić na dalszą drogę. Reszta została dla psów.

W obozie huczało już olbrzymie ognisko i zaraz pszystąpiono do pieczenia na modłę brazylijską churrasco z tapira, na sztorcem wbitych palikach. Połów ryb okazał się szczęśliwy: złowiono kilka ogromnych surubi — ryb, trochę przypominających smakiem sterlety, a odznaczających się olbrzymiemi sztywnemi wąsami, dłuższemi od korpusu.

Około trzeciej posiłek był gotów i zasiedliśmy do uczty. Przy kawie zaczęło się komentowanie wypadków dnia; posypały się opowieści myśliwskie, żarty i docinki. Przed wieczorem całe towarzystwo poszło użyć kąpieli w rozlewisku powyżej wodospadu. Przy tej sposobności spłoszyliśmy stadko pak, na które postanowiłem zapolować nazajutrz.

Zapadał pogodny, letni wieczór. Słońce skryło się za ścianą wysokiego boru i gwiazdy zaczęły przeglądać się w spokojnej toni jeziora.

Część myśliwych położyła się na przygotowanych posłaniach z palmowych liści, inni obsiedli wejście do pieczary, kurząc fajki lub papierosy. Na lewo dymiła improwizowana wędzarnia; z drugiej strony, przy wylocie pieczary, duże ognisko strzelało wysokim płomieniem w górę. Na prawo bieliły się przyćmione mgły nad wodospadem. Przyzwyczailiśmy się już do jego łomotu; nie przeszkadzał on łapać uchem innych odgłosów natury. Odwieczny bór huczał teraz wszystkiemi głosami. Nawoływały się sarakury, inhambu, klekotały tukany, ptak kowacz wybijał swój dźwięczny stukot na kowadle, odzywał się tupot i jakieś gonitwy po haszczach, wyjce w oddali zaintonowały swoje chóry; wokoło trajkotały cykady, unosiły sią olbrzymie ćmy, raz poraz, śmigłym rzutem, bezszelestnie, przelatywały nietoperze, po krzakach migotały świetliki.

Zapadała głęboka, ale pełna życia i ruchu noc podzwrotnikowa.

Powoli cichły gawędy, aż w końcu sen zmorzył nas wszystkich po kolei.

Zjazd Polaków z zagranicy

W dniach 26, 27 listopada odbył się w lokalu senatu Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą. Dnia 26 Zjazd wysłuchał przemówień prezesa Rady marszałka Senatu Raczkiewicza, przedstawicieli organizacji polskich w Niemczech, Francji, Czechosłowacji, Rumunji, Austrji, Łotwy.

Następnie sprawozdanie z czynności Rady złożył dyr. Lenartowicz. Major Fulaski omówił obszernie projekt Światowego związku Polaków. Na plenum końcowem, obradującem pod przewodnictwem b. marszałka Senatu, prof. Szymańskiego, dokonano wyboru nowego prezydjum Rady, w skład którego weszli: jako prezes — p. marszałek Senatu Raczkiewicz, jako wiceprezes — prof. Szymański oraz pp. szef kanc. cyw. Prezydenta — dr. Hełczyński, major Fularski, dyr. Szwedowski, radca Pankiewicz, naczelnik Hübner, dyr. Zieliński dyr. Paprocki, dr. Kaczmarek, Szczepaniak, Rejer Olejniczak, Przybyliński, Romaszkiewicz, Świetlik oraz dyr. biura Lenartowicz. W skład komisji rewizyjnej weszli: prezes St. Gawroński, sen. Lubomirski, adw. Różycki, prezes W Sieroszewski, red. Vorzimmer, adw. Witkiewicz i dyr. M. Zaleski.

Z kolei plenum, jako ostatnie przed II ogólnym zjazdem Polaków z zagranicy, zajęło się formą stałego zorganizowania ogółu Polonji zagranicznej; zgodnie z projektem prezydjum postanowiono na tym zjeździe powołać do życia światowy związek Polaków. Dla przygotowania tego aktu przyjęto projekt statutu tego związku, oraz opracowano ordynację wyborczą na ów II zjazd, na którym Związek ma być utworzony. Zjazd ten będzie się składał ze 171 uczestników i zbierze się w sierpniu 1934r.

Sposób powołania składu zjazdu ustalony został w projekcie ordynacji wyborczej, która dokonywa repartycji mandatów między poszczególne ośrodki życia polskiego zagranicą oraz przepisuje tryb wyborów. Wybory mają przeprowadzić miejscowe zrzeszenia polskie wśród ogółu Polaków.

Sam Związek został już prawie skonstruowany w projekcie statutu, przyjętym na ostatniej sesji rady. Według tego projektu Związek będzie miał na celu: „utrzymywanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą a macierzą — w imię jedności narodu polskiego, organizowanie współdziałania pomiędzy macierzą a skupieniami polskiemi zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego oraz obronę dalszego istnienia Polski i interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą".

Zjazd sierpniowy będzie nietylko konstytuantą powszechnej organizacji Polski zagranicznej, lecz także prezentacją jej dorobku na terenie poszczególnych najważniejszych dziedzin akcji zbiorowej; demonstracją jej będą: igrzyska sportowe polonji zagranicznej, zjazd nauczycielstwa polskiego z zagranicy, zjazd zagranicznego dziennikarstwa polskiego i zjazd kobiecy. Będzie to zatem wielka rewja siły polskiej zagranicą.



Toruń. Brama wjazdowa i resztki murów obronnych

Polonja Zagraniczna

Obchód na cześć Królowej Jadwigi w Londynie.

W niedzielę 29-go października odbyła się staraniem Tow. Polsko-Katolickiego przy polskim kościele uroczysta akademja na cześć Królowej Jadwigi.

Po nabożeństwie różańcowem liczna kolonja polska wypełniła po brzegi obszerną salę ubraną odświętnie w herby miast polskich i chorągiewki o barwach narodowych. Na scenie, pod złocistym baldachimem, wśród klombów białych i czerwonych chryzantemów umieszczono portret Królowej. Wieczorek zagaił ks. Cichos, rektor kościoła polskiego w języku polskim i angielskim, poczem Przew. Ks. Magrath wygłosił po angielsku, w stylu oratorskim, śliczny odczyt o nadzwyczajnych cnotach i zaletach serca i rozumu Królowej Jadwigi i doniosłem znaczeniu jej wielkiej z siebie ofiary dla Polski i Litwy. Poważne „U stóp krzyża" odśpiewane przez pannę Janinę Tomaszewską przy smętnych dźwiękach muzyki Chopina przeniosło słuchaczów daleko na Wawel, gdzie kiedyś u stóp krzyża płakała i modliła się wielka Królowa. Panna Filckówna wygłosiła następnie w języku polskim wiersz „Hołd Królowej", a panna Link w języku angielskim „The Missionary Queen", wiersz przełożony specjalnie na obchód z polskiego na angielski przez Miss Monika Gardner. Mało znane szczegóły z życia Królowej opowiedziała panna Glińska.

Na zakończenie ks. rektor odczytał „Odezwę Księcia Metropolity Sapiehy w sprawie beatyfikacji Królowej" poczem wspólnie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Na wieczorku, który na długo zapisał się w pamięci kolonji Londyńskiej, był obecny pan Ambasador Skirmunt, urzędnicy Ambasady,Konsulatu Generalnego i bardzo wielu przyjaciół-anglików.

Echa wycieczki Polaków z Czechosłowacji do Polski

Widnawa, 6. XI. 1933 r.

Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie w Poznaniu otrzymała z Widnawy następujące pismo:

Jeszcze raz kochanej Opiece najserdeczniej dziękujemy za tak gościnne przyjęcie nas w Polsce. Poznaliśmy na sobie tę opiekę podczas całej wycieczki. W Krakowie, dalej w Warszawie, w tem centrum Polski, na północnej granicy nad Bałtykiem w Gdyni i w Poznaniu.

Całą wycieczkę mile wspominamy ale najbardziej do serca wrył się nam Poznań.

Wycieczka po Polsce przyniosła nam wielkie korzyści — widzieliśmy dużo — zwiedziliśmy wiele — poznaliśmy nasze rzeczy i pokochaliśmy bardziej wszystko to co polskie.

A że nie możemy często takiej wycieczki urządzać, dlatego często będziemy sobie przypominać wrażenia, jakich doznaliśmy. Będą one nam zachętą do wytężonej pracy nad sobą i wśród ludu polskiego w Czechosłowacji.

Pobyt w Polsce zagrzał nas do miłości i pielęgnowania polskiego języka, wyrugowaliśmy z seminarjum używanie narzecza śląskiego.

Urządziliśmy kurs języka polskiego, na który się zapisali koledzy Czesi a i kilku Niemców.

Ożywiło się studjum literatury Polskiej.
Jednem słowem wycieczka była miłym bodźcem do pracy na polu narodowem i religijnem.

Jeszcze raz chcieliśmy serdecznie podziękować wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urzeczywistnienia i uprzyjemnienia nam wycieczki do Polski.

Pani prez. Smoczyńskiej z wdzięczności przesyłamy fotografje, jak również dla Opieki. Serdeczne ukłony Przewielebnemu Ks. Dr. Janickiemu, pozdrowienia dla gospodarzy „Herbatki", dla sekretarza i wszystkich których tam poznaliśmy.

Z wyrazami wdzięczności
Kółko Polskich Teologów z Widnawy.

Obchód Narodowy w Kolegjum Św. Stanisława Kostki w Chicago.

Dbałe o podtrzymanie i utrwalenie ducha polskiego wśród młodzieży naszej, kierownictwo Kolegjum św. Stan. Kostki urządziło 25 października potrójny obchód narodowy: 250-lecia odsieczy wiedeńskiej, — 150-rocznicę nadania Kościuszce obywatelstwa Stanów Zjednoczonych za zasługi położone dla Stanów Zjednoczonych co upamiętniono w r. b. wydaniem specjalnego znaczka pocztowego z podobizną Kościuszki; i wreszcie trzeci obchód — to 154-rocznica zgonu gen. Kaz. Pułaskiego, który oddał swe życie w walce o niepodległość Stanów Zjedn.

Program piękny, któremu przewodniczył żywo X Jan Grabowski, C. R., odbył się w gmachu Kolegjum prz ul. Haddon ave., tuż przy Milwaukee ave. Na całość programu złożyły się dobrze opracowane mowy i deklamacje studentów Kolegjum.

Zaznacza się przytem, że numery programu przeplatane były numerami orkiestralnemi własnej i bardzo dobrze się zapowiadającej orkiestry kolegjalnej.

Wreszcie po wyczerpaniu numerów, powstał X. Rektor Mieczysław Starzyński, C. R., złożył powinszowania studentom za dobre opracowanie programu i udzielił głosu redaktorowi Dziennika Chicagowskiego, p. J. Przydatkowi Prezesowi Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Mówca podkreślał wobec młodzieży moralne znaczenie zarówno odsieczy wiedeńskiej, jak i poświęceń Kościuszki tudzież Pułaskiego. Wskazując na piękne portrety Kościuszki i Pułaskiego, p. red. Przydatek mówił młodzieży, że to nasz największy tytuł nazywania się Amerykanami tak samo dobrymi, jak ci, co przybyli tu przed nami na Mayflower.

Na zakończenie wreszcie wzywał red. J. Przydatek młodzież, ażeby się głębiej wczytywała w historję Polski a z pewnością odnajdzie w niej wiele pięknych przykładów z czego słusznie jesteśmy wszyscy dumni

Program zakończono wspólnem odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" przy akompanjamencie orkiestry.

Dom Polski im. Marszałka Piłsudskiego w Danji.

W niedzielę 26 listopada odbyło się poświęcenie Domu Polskiego w Nakskov na wyspie Lolland, pierwszego Polskiego Domu Ludowego w Danji. Dom ten nosić będzie miano: *Dom Polski im. Marszałka Piłsudskiego w Nakskov*.

Dom został nabyty latem r. b. przez Związek Robotników Polskich w Nakskov. Mieści się w nim szkoła polska, internat szkolny dla dzieci polskich, czytelnia polska, sala dla posiedzeń zarządów, oraz sala dla zebrań ogólnych, przedstawień i obchodów narodowych

Wystawa przemysłu polskiego w Egipcie i Palestynie

W państwowym instytucie eksportowym odbywają się obecnie przygotowania do zorganizowania wystawy przemysłu polskiego w Aleksandrji oraz w Tel-Avivie. w Palestynie.

Wystawa objąć ma takie towary, jak tkaniny, wyroby drzewne, szkło i t. p., a wreszcie różnego rodzaju galanterję metalową i towary inne, które, jak to wykazały przeprowadzone w ciągu ostatnich kilku miesięcy gruntowne badania, mogą znaleźć zbyt w krajach Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza w Egipcie i Palestynie.

Jednocześnie planowane jest zorganizowanie zbiorowej wycieczki do Tel-Avivu i Aleksandrji zainteresowanych kupców i przemysłowców. Do wycieczki wejdą przedstawiciele wszystkich gałęzi wytwórczości zainteresowanych w eksporcie na Bliski Wschód.

Celem wycieczki będzie nawiązanie podczas wystawy stosunków handlowych z miejscowemi sferami kupiecko-importowemi i, w miarę możności, zawarcie konkretnych tranzakcyj.

Harcerstwo — przyszłością Polonji amerykańskiej

Związek Narodowy Polski rozbudowuje harcerstwo w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej. Okręg XV Związku liczy przeszło 10,000 harcerek i harcerzy, pod opieką 158 instruktorów i 11 hufcowych.

Ostatnie przemówienie prezesa Związku narodowego polskiego w Ameryce, p. J. Romaszkiewicza, poświęcone harcerstwu polskiemu w Stanach Zjednoczonych, jest nacechowane entuzjazmem i wiarą, że harcerstwo winno spełnić swoją rolę, wnosząc w życie wychodztwa, ład, porządek i karność we wszystkiem. Przez harcerstwo twórzmy dobrych obywateli Stanów Zjednoczonych, a zarazem dobrych Polaków — oto hasło Związku Narodowego Polskiego, ponoszącego wespół z całą Polonją amerykańską wielką odpowiedzialność, za wychowanie nowego polskiego pokolenia w Ameryce.

Harcerstwo Związku Narodowego powstało w marcu 1932 r. a więc o 21 lat później, aniżeli harcerstwo w Polsce, a 18 lat później, aniżeli skauting ameryński.

W półtora roku od momentu rzucenia hasła organizowania harcerstwa polskiego — przy Związku Narodowym polskim w Ameryce istnieje 726 drużyn czynnych, zrzeszających w swych szeregach 23,457 członkiń i członków.

Jak na przeszło rok istnienia — jest to dorobek naprawdę duży.

Nowe zwycięstwo Junaków w Brazylji.

Organizacja Junaków — młodzieży polskiej w Brazylji — staje się już sławną i u nas w kraju. A to przez swoją intensywną, entuzjastyczną wprost kampanję sportową, przeprowadzaną z ogromnym rozmachem na Ziemi Świętego Krzyża.

Ostatnio w Paranie zostały zorganizowane mistrzostwa w lekkiej atletyce „młodzików". W zawodach tych wzięły udział czołowe kluby sportu brazylijskiego.

Stanęli do walki też i Junacy. Dwa lata dzierżyli oni mistrzostwo w tych konkurencjach.

W tym roku ulokowali się na drugiem miejscu, zdobywając jednak większość, bo aż 6 pierwszych miejsc i bijąc jeden rekord Parany. Obecnie wiec Junacy w Brazylji posiadają 16 rekordów parańskich na ogólną liczbę 25!

W poszczególnych konkurencjach Polacy zajęli pierwsze miejsca — w biegu na 400 m. (rekord Parany), na 3,000 m. sztafecie 4×400, rzucie kulą, oszczepem, skok o tyczce i trzecie miejsce — w biegu na 1,000 m., 3,000 m i 85 m. płotki, oraz czwarte miejsce — w skoku w dal, rzucie dyskiem.

Naszym młodym Junakom, tak świetnie broniącym barw polskich w dalekiej Brazylji, należy się gorące uznanie i podzięka. Oby tylko tak dalej!

Wyspiański w Ameryce.

Wyspiański szturmem zdobywa uznanie miłośników dramatu w Ameryce.

Ostatnio w Kalifornji wydano w języku angielskim tragedję „Protosilaos i Laodamja" w tłumaczeniu miss Clark, stypendystki Fundacji Kościuszkowskiej.

Inny stypendysta tejże Fundacji, prof. Burgleigh w Darmouth College wystawia w Uniwersytecie Yale „Wesele" Wyspiańskiego po angielsku.

Wiadomości z Kraju

Wystawa książki polskiej zagranicą.

W kamienicy Baryczków na Starem Mieście w Warszawie otwarta została wystawa książki polskiej zagranicą. Składają się na nią liczne dzieła polskie, tłumaczone w najrozmaitszych językach i wydane zagranicą. Wystawa imponuje i wzrusza. Mało kto u nas wiedział, jak dalekim jest zasięg kultury polskiej i ile ona wniosła w dziedzinie literatury, sztuki i muzyki — do ogólnego dorobku ludzkości, i to tylko w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Zwłaszcza zaś mało kto wiedział, ile skarbów naszej myśli poetyckiej już zdołało przedrzeć się przez obce mowy i przynieść obcym ludom nasze polskie piękno.

Kiedy tak oglądamy gabloty i widzimy, że po turecku drukują Sienkiewicza („Quo Vadis"), po chińsku Sieroszewskiego, po japońsku Żeromskiego („Popioły"), Reymonta („Chłopi"), Ossendowskiego („Lenin") i Sienkiewicza („Potop"), kiedy widzimy kilka pełnych wydań Przybyszewskiego, Sienkiewicza i Orzeszkowej w języku rosyjskim, Norwida po niemiecku i całe dwa wielkie stoły wspaniałych wydań w tym języku (mnóstwo autorów polskich), kiedy po francusku i po czesku widzimy jeszcze większe zainteresowanie się twórczością polską, rozumiemy, że tworząc tą wystawę dokonano dzieła o nadzwyczajnej doniosłości, dzieła radosnego i pokrzepiającego w swoich wynikach.

Pięknie wydany katalog obejmuje 2416 pozycyj. Wystawa obejmuje tylko okres tłumaczeń od 1900 do 1933 r., reprezentowane są kraje następujące (liczby w nawiasach oznaczają ilość przekładów w danym kraju):

Austrja (42), Belgja (8), Brazylja (1), Bułgarja (79), Chili (1), Chiny (1), Czechosłowacja (394), Danja (12), Estonja (19), Finlandja (24), Francja (281), Grecja (3), Holandja (16), Hiszpanja (29), Włochy (181), Japonja (6), Jugosławja (80), Litwa (12), Łotwa (20), Niemcy (256), Norwegja (11), Palestyna (6), Rumunja (14), Rosja (414), Sowiety (150), Ukraina (23), Stany Zjednoczone (54), Szwajcarja (27), Szwecja (61), Turcja (1), Węgry (58), Wielka Brytanja (63), Esperanto (27).

Jest to pierwszy pokaz tłumaczonej książki polskiej — wystawa prawdziwie rewelacyjna.

Ile jest żywego inwentarza w Polsce

Na podstawie tymczasowych obliczeń zwierząt gospodarskich, przeprowadzonej przez zarządy gmin miejskich i wiejskich, główny urząd statystyczny podaje że ilość koni na całym obszarze Rzeczypospolitej wynosi — 3.771.000, bydła rogatego — 8.982.000, chlewni — 5.748.000. owiec — 2.556.000, kóz — 278.000 sztuk.

Jak widzimy dorobek nasz jest pokaźny.

Z wychodztwa.

We wrześniu wyjechało z Polski 3.124 emigrantów, w tem 1.348 do krajów europejskich, oraz 1.776 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 1.154 wychodźców, do Niemiec 85, do innych krajów Europy 109, do Stanów Zjednoczonych A. P. 82, do Kanady 101, do Argentyny 141, do Brazylji 125, do Urugwaju 33, do innych krajów 15 wychodzców.

W tym samym okresie powróciło do Polski 1.234 wychodzców, w tem 932 z Europy i 302 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 648 wychodzców, z Niemiec 42 z innych krajów Europy 242, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 20, z Kanady 50, z Argentyny 176, z Brazylji 3, z Urugwa u 8, z Palestyny 4, oraz z innych krajów 41 wychodzców.

Co się dzieje u naszego wschodniego sąsiada? Rozmiary klęski głodowej na Ukrainie sowieckiej.

Według wiarogodnych informacji, zebranych przez prasę niemiecką, katastrofa na Ukrainie sowieckiej przybrała tak potworne rozmiary, iż w ciągu ośmiu miesięcy od stycznia do sierpnia b. r. zmarło tam śmiercią głodową sześć miljonów ludzi. Jak obliczają, w tym samym czasie około dziewięciu miljonów głodujących chłopów porzuciło swoje wsie i ruszyło w poszukiwaniu chleba do innych okolic Rosji. Niektóre okręgi, jak Winnica i Czernichów, zostały z tego powodu wyludnione. Centralny rząd sowiecki w Moskwie powołał do życia specjalny urząd, którego zadaniem jest osiedlać w tych wyludnionych okręgach Ukrainy Wielkorusów i Żydów. Że przytoczone wyżej cyfry odpowiadają rzeczywistości, świadczy choćby ten tylko fakt, że nawet prasa sowiecka mówi o dwóch miljonach ofiar klęski głodowej w ostatnim krótkim okresie czasu.

— Obieg pieniężny w Polsce.

Obieg pieniężny w Polsce na 1 b.m. wynosił 1.400,8 mil. zł., wobec 1.390,3 mil. zł. na koniec poprzedniego miesiąca, co stanowi wzrost przeszło o 10 mil. złotych.

Biletów Banku Polskiego było w obiegu 1,046.4 mil., monet srebrnych 261.2 mil. i bilonu 93.2 mil. W z. m. wzrósł obieg banknotów i monet srebrnych, obniżył się obieg bilonu.

Port w Gdyni.

W z. m. obroty towarowe portu gdyńskiego osiągnęły nowy rekord miesięczny. Zwiększenie się obrotów nastąpiło zarówno w przywozie, jak i w wywozie. Ogólny obrót towarowy w porcie za październik wynosił w ruchu zamorskim 611.463 tony, w czem importu 94.110 ton, eksportu 517.363 tony.

W stosunku do września r. b. import zwiększył się przeszło o 20.000 ton, eksport o 37.000 ton. Ważniejsze pozycje w imporcie stanowiły towary: złom — 43.046 ton, ruda 4.942 tony, piryty 8.668 ton, fosfaty — 2.723 tony, ryż — 6.932 tony, nasiona oleiste — 2.485 tony, inne — 25.833 tony.

Na eksport złożyły się: węgiel eksportowy — 440 420 ton, węgiel bunkrowy — 18.840 ton, koks — 7.700 ton, drzewo — 25.500 ton, kawa — 2 597 ton, cukier — 1.600 ton, inne — 18.400 ton. Oprócz powyższego w obrotach przybrzeżnych przywieziono do Gdyni 12.368 ton, wywieziono — 2.575 ton.

Nasz handel zagraniczny.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w w. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego w październiku r. b. wynosi: przywóz 251.987 ton, wartości 104 mil. zł. wywóz 1.298.203 ton, wartości 91 mil zł., saldo ujemne w październiku wynosi 13 mil. zł.

W porównaniu do września r. b. zmniejszył się wywóz o 2.912 tys. zł., przywóz zwiększył się o 31.339 tys. zł.

Ujemny bilans handlowy w październiku r. b. spowodowany jest przeważnie przez nadmiernie zwiększony przywóz w okresie, bezpośrednio poprzedzającym wprowadzenie w życie nowej taryfy celnej, a w pewnej mierze. jako rezultat konjukturalnego ożywienia.

Wywóz w październiku r. b. utrzymał się nadal na tym samym niemal poziomie, jak we wrześniu r. b. w którym wykazał stosunkowy znaczny wzrost.

Wywóz bekonów.

W ciągu tygodnia ubiegłego wysłano z Polski do Anglji 591,281 kg. bekonów w porównaniu do 607,351 kg. z tygodnia poprzedniego. Szynek wysłano w ubiegłym tygodniu 70,543 kg., w tygodniu poprzednim 68,138 kg. Ceny polskich szynek peklowanych notowała giełda londyńska w tygodniu ub. po 60-64 szyl. za centnar.

Z ruchu ludności.

Przyrost naturalny ludności w Polsce w I półoczu r. b wynosił 184.975 osób.

Przyrost ludności w 2-im kwartale r b. wynosił 104.121 osób. Z ogólnego przyrostu naturalnego w 2-im kwartale przypada 80.965 na wyznanie rzymsko-katolickie, 10.271 na grecko-katolickie, 13. 292 na prawosławne, 1.185 na ewangelickie, 7.675 na mojżeszowe, oraz 733 na inne wyznania.

Przyrost ludności w województwach centralnych wynosił w 2-im kwartale r. b. 45.479 osób, we wschodnich 20.446, w zachodnich 13.784, oraz w południowych 24.374.

Wzrost oszczędności w Polsce.

Ruch oszczędnościowy.

Wkłady oszczędnościowe w Pocztowej Kasie Oszczędności wzrosły w ciągu września o 1.1 mil. zł., w ciągu października o 411 tys. zł., osiągajęc na dzień 31. X — 477.070 000 zł. Wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych w P. K. O. obniżyły się do 181.718 000 zł. na 31. X 1933 r.

W 366 komunalnych kasach oszczędności wkłady oszczędnościowe wynoszą 546.357 000 zł. na 31. X. r. b. Wkłady instytucji finansowych w tych kasach wżnoszą 30 420 000 zł. na 31. X r. b., a lokata na rachunkach bieżących czekowych 42.385 000. zł.

W dwóch niekomunalnych kasach oszczędności wkłady oszczędnościowe wynoszą 35.079 000 na 31. X. r. b., lokaty instytucji finansowych 7.594 000 zł.

Wkłady oszczędnościowe w spółdzielniach kredytowych.

Według biuletynu państwowej rady spółdzielczej na d. 1 października r. b. suma wkładów oszczędnościowych w 4.949 spółdzielniach kredytowych, należących do związków rewizyjnych, w dniu tym wynosiła 258.956.000 złotych.

Ilość oszczędzających wzrosła z 505.013 do 514.674. Zadłużenie członków z tytułu zaciągniętych pożyczek wynosi 479.899.000 złotych.

Zadłużenie Państwa Polskiego.

Według danych min. skarbu, ogólne zadłużenie państwa polskiego na 1 października r. b. wynosiło — 4.253,100,000 zł., z czego na długi wewnętrzne wypada — 429,6 mil. zł., reszta na długi zagraniczne, 3.823,5 mil. zł.

W ciągu ubiegłego kwartału zadłużenie wewnętrzne państwa polskiego zmniejszyło się o 8,4 mil. zł., długi zagraniczne o 287,5 mil. zł.

Udział obsługi długów w wydatkach państwowych wynosi około 10% sumy wydatków rocznych skarbu państwa.

Widzimy z tego, że na głowę mieszkańca wypada w Polsce około 130 zł. długu państwowego, co w porównaniu z zadłużeniem innych państw w Europie jest liczbą bardzo niską nie sięgającą nawet 10% zadłużenia nawet tak bogatej Anglji lub Niemiec. Znaczna część tych długów opiewa na dolary, które jak wiadomo spadły na kursie prawie o połowę. Sytuacja nasza przez to jeszcze bardziej się poprawiła. Ta okoliczność, jak również czynny bilans handlowy sprawiają, że złoty polski jest dziś jedną z najbardziej stałych i mocnych walut na świecie.

Fortuna jak widzimy toczy się kołem.

Nie oznacza to, że możemy spać nadal spokojnie,

ale może to nas napawać przeświadczeniem, że praca i wysiłki nasze nie idą na marne i że pewniej i prędzej niż inni doczekamy się lepszych czasów.

Ruch naturalny ludności.

Główny urząd statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za II. kwartał r. b.

Według tych danych zarejestrowano w owym kwartale 55.694 małżeństwa, 217.274 urodzenia i 113.153 zgony, w tem 24.572 zgony niemowląt; przyrost naturalny ludności wyniósł 104.121. W drugim kwartale ub. roku było 51.988 małżeństw, 218.108 urodzeń 112.754 zgony (w tem 26.993 zgony niemowląt) i 105.354 przyrostu naturalnego.

Ludność Warszawy.

Wydział statystyczny magistratu zestawił tablicę, ilustrującą rozwój ludności stołecznej w okresie od roku 1800 do r. 1932.

W r. 1800 Warszawa liczyła 63.000 osób. Po 10 latach zaludnienie wzrosło do 77.700. W roku 1820 liczyła Warszawa 100.300 mieszkańców, w roku 1830 — 145.000, w roku 1840 — 139.600, w roku 1850 — 163.600, w r. 1860 — 162.800, w r. 1870 = 266.200, w r. 1882 — 383.000.

Od tej pory ludność zaczyna szybko wzrastać. Przybywają Żydzi z Rosji (pogromy). W r. 1890 ludność wynosi 455.900, w r. 1897 — 601.400, w r. 1900 — 686.000 mieszkańców, w r. 1905 — 767.900, w roku 1914 — 884.500, w r. 1916 — 780.700, w roku 1918 pomimo rozszerzenia granicy Wielkiej Warszawy, ludność wynosi 785.400. W roku 1920 wzrasta do 945.200, w r. 1922 — 975.000, w r. 1925 — 1.012.100, w r. 1929 — 1.107.800, w r. 1931 — 1.137.700, w roku 1932 — 1.173 800 mieszkańców.

Tak więc w ciągu 132 lat ilość mieszkańców wzrosła 19 razy.

Obszar i urządzenia Warszawy.

Według danych technicznego wydziału magistratu, obszar Warszawy wynosi 11.807 ha, w tem 616 zabrukowanych ulic i placów, 303 ogrodów i parków, 38 skwerów, 255 cmentarzy, 553 terenów kolejowych i 116 terenów wodnych. Wliczając cmentarze do terenów zadrzewionych i zieleńców, otrzymamy ogólny obszar 595 ha, czyli około 5% zieleńców w Warszawie. Jest to bardzo mało w porównaniu z innemi wielkiemi miastami.

W Warszawie istnieje 5,365 latarń gazowych i 5,976 elektrycznych.

Drzew wzdłuż ulic Warszawa posiada 24.446, w r.: 1930 było 25.730.

Stan zabudowania Warszawy na 1 stycznia 1932 r. budowli 13.540, w tej liczbie 406 państwowych, 253 miejskie, 126 gmin wyznaniowych i 12.755 prywatnych.



Z wojny bolszewickiej. Na wywiadzie.

Uprawa tytoniu w Polsce

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, że tytoń jest rośliną ciepłych krajów, okazuje się, że uprawa tytoniu rozwija się bardzo pomyślnie u nas, zwalniając nas po trochu od haraczu, który płaciliśmy dotychczas zagranicznym importerom.

Uprawa tytoniu w Polsce posiada już swoją historję datującą od szesnastego stulecia.

Do Polski pierwszy okaz tytoniu nadesłać miał 1590 r. Mikański, poseł w Konstantynopolu Zygmunta III, czyniąc tym „upominkiem" niespodziankę Annie Wazównie, siostrze króla, która tuż przy swym zamku w Golubiu (Pomorze) założyła słynny Ogród Botaniczny, a w nim obok innych okazów egzotycznej roślinności zasadzono ów z Turcji pochodzący tytoń.

Uprawa tytoniu na Pomorzu była w XVIII w. bardzo już rozpowszechniona. W zapiskach i na starych mapkach miast pomorskich występują często takie określenia jak „winnice, sady owocowe i role tabaczne". Roku 1757 starosta grudziądzki Rafał Buchholz oddał miastu z dóbr starościńskich pewien teren na przedmieściu, otrzymując wzamian t. zw. „role tabaczne".

Profesor poznański A. Baeck notuje 1848 r. w swym podręczniku geografji „Wielkie Księstwo Poznańskie" (str. 26), że r. 1834 obszar zasadzony tytoniem w gnieźnieńskim i wolsztyńskim powiecie wynosił razem 3141 mórg. Oto dowód w cyfrach, jak bardzo rozpowszechniona była przed stu jeszcze laty uprawa tytoniu w zachodniej Polsce. O ile jednak w Księstwie ta gałąź gospodarstwa rolnego (podobnie jak uprawa winnej latorośli) zanikła zupełnie, to na terenie Pomorza — zwłaszcza w rejonie kwidzyńskim i elbląskim — przetrwała do czasów obecnych. Wyhodowany tu tytoń zużyty bywał na fabrykację cygar, tabaki do zażywania i żucia. Surowiec pomorski oczywiście pokrywał tylko częściowo zapotrzebowanie.

W czasie wojny, gdy zapasy zagraniczne i krajowe się wyczerpały, wówczas każdy niemal rolnik na Pomorzu, miał swoje kwatery, zasadzone tytoniem z którego w domowej fabrykacji wyrabiano wcale niezłe cygara. Przyzwyczajenie do własnego produktu wśród ludu biedniejszego było tak wielkie, że po wojnie władze monopolowe spotykały się często z nielegalną uprawą tutoniu. Kary za „dziką" hodowlę tytoniu są, jak wiadomo, bardzo dotkliwe to też wkońcu wypleniły te zwyczaje.

W pierwszym roku po wojnie uprawiano tytoń na obszarze około 100 mórg, jedynie w miejscowości W. Wełcz pod Grudziądzem.

Dzięki jednak wysiłkom polskich władz monopolowych rozszerzyła się hodowla tytoniu w stosunkowo krótkim czasie na kilka powiatów, z których powiat grudziądzki stanowi ośrodek produkcji tej cennej rośliny. Uprawą zajmują się obok drobnych rolników i wielcy właściciele ziemscy. Dodatnie wyniki w plonie tytoniu, a z drugiej strony niskie ceny zbóż chlebowych lat ostatnich, utorowały szybko drogę plantacji tytoniu. W obecnym roku uprawiano w rejonie pomorskim tytoń na 1400 morgach.

Plantatorzy pomorscy zorganizowani są w Zw. Pom. Plantatorów Tytoniu;

Tytoń, zwłaszcza na małych obejściach gospodarczych, gdzie uprawę wykonuje się przeważnie bez najmu, zapewnia dochody bezwzględnie wyższe niż inne ziemiopłody, jak np. zboże chlebowe, burak cukrowy i t. p. Plantatorzy tytoniu korzystają z rozmaitych uprzywilejowań, otrzymują np. kredyty na zakup sztucznych nawozów oraz zasiłki na cele inwestycyjne, jak budowę suszarń i t. p.

W mniejszych obejściach tytoń suszy się w stodołach i na szczytach budynków, na których rozpinane w warkocze liście zwisają jak sieci rybackie. Po kilkodniowem działaniu słońca zdejmuje się surowiec rozwiesza na strychach budynków gospodarczych domów mieszkalnych, paza tem w specjalnych suszarniach. Praca to mozolna i żmudna, wymagająca dużo zabiegów, lecz zyskowna w rezultacie.

W porze zimowej odbywa się odstawa tytoniu do Tuszewa pod Grudziądzem, gdzie są magazyny Państwowego Wykupu Tytoniu.

W magazynach tuszewskich, złożonych z 27 olbrzymich budynków, przeprowadza się fermentację surowca pomorskiego. Gmachy te służą poza tem jako składnice produktu zagranicznego. Widzimy tam tysiące bel tytoniu tureckiego (Smyrna), jugosłowiańskiego i włoskiego opakowanego w olbrzymich beczkach drewnianych, a ze surowców krajowych tytoń pomorski, zabłotowski i borszczowski.

W roku b. pod uprawę surowca tytoniowego w całej Polsce zajęto obszar 5.213 hektarów. Na obszarze tym uprawą tytoniu zajmuje się 43.805 plantatorów.

Największa ilość plantatorów, bo 26 415 zajmuje się na obszarze 2.216 ha. uprawą węgierskiego tytoniu ogrodowego. Tytonie orjentalne uprawia 943 plantatorów na obszarze 113 ha. Tytonie cygarowe uprawia 168 plantatorów na obszarze 24 ha. Tytoń „Kentucky" uprawia 377 plantatorów na obszarze 110 ha. wreszcie machorkę uprawia poważna ilość plantatorów, mianowicie 15.911 na obszarze 2.749 ha.

Przypuszczalny zbiór surowca tytoniowego w b. r. wyniesie ponad 8.750.000 kg.

Surowiec tytoniowy uprawiany jest w Polsce w okręgach: borszczowskim (orjentalny i węgierski ogrod.), jagielnickim (orjentalny i węgierski ogrod.), manasterzyskim (orjentalny i węgierski ogrod.), lubelskim (wszystkie gatunki tytoniu), wodisławskim (cygarowy, „Kentucky"), krakowskim („Kentucky"), tarnopolskim, zabłotowskim, krzemienieckim, grodzieńskim, grudziądzkim (pomorskim.)

Oszczędza to nam dziesiątki miljonów złotych które dotychczas wywoziliśmy zagranicę.

Z polskiego sportu

Polska zdobyła puhar Gordon Benneta w Stanach Zjednoczonych

Powrót lotników.

Zdobywcy puharu Gordon - Benneta kapitan Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński powrócili z Ameryki do Gdyni na statku „Kościuszko”.

Dzielnych lotników witał specjalny komitet z wicekomisarzem rządu inż. Szaniawskim, dowódcą obrony wybrzeża, komandorem Frankowskim, prezesem miejscowego L. O. P. P. dr. Pikorem na czele, delegacje baonów balonowych z Warszawy i z Torunia, szkolna dziatwa, stowarzyszenia i zrzeszenia ze sztandarami i orkiestrami oraz rzesze publiczności.

Po złożeniu kilku wizyt oficjalnych oraz po wpisaniu się do księgi pamiątkowej miasta Gdyni, lotnicy byli podejmowani śniadaniem przez wicekomisarza rządu inż. Szaniawskiego, poczem odlecieli areoplanem do Warszawy, serdecznie żegnani przez komitet i licznie zebraną publiczność.

Na lotnisku w Warszawie powitali zwycięskich lotników przedstawiciele departamentu aeronautyki m. s. wojsk. przedstawiciele aeroklubu Rzeczypospolitej, koledzy i przyjaciele lotników oraz licznie zgromadzona publiczność. Kpt. Hynka i por. Burzyńskiego publiczność wyniosła z samolotu, wznosząc na ich cześć okrzyki.

Po powitaniu lotnicy udali się do portu lotniczego gdzie podzielili się swemi wrażeniami z przedstawicielami prasy.

Jak wynika z udzielonych przez lotników wyjaśnień, start balonu „Kościuszko” nastąpił dn. 2 września z Chicago o godz. 19.16 przy wietrze północno wschodnim. Lotnicy początkowo lecieli dość nisko aż do jeziora Michigan. 3 września wieczorem ze względu na warunki atmosferyczne, lotnicy wznieśli się na znaczną wysokość, dosięgając w pewnym okresie czasu 6.000 m., używając butli z tlenem. Rano dn. 4 września lotnicy opuścili się na mniejszą wysokość, zrzucając balast, m. in. zrzucili wówczas radjoaparat butle od tlenu, a nawet żywność i ciepłe ubranie, O godz. 10.48 lotnicy postanowili wylądować. Lądowanie odbyło się pomyślnie, powłoka balonu zawisła na drzewach, a kosz kołysał się na wysokości 2,5 metra od ziemi.



Polskie balony gotowe do startu

Ogółom lotnicy znajdowali się w drodze powietrznej. przez 39 godzin 30 minut.

Po wylądowaniu i odpoczynku, który trwał do godz. 3-ej popoł., lotnicy zabrali ze sobą barograf, legitymację lotniczą, mapy oraz kilkanaście pomarańcz i trochę rodzynków, t. j. całą żywność, jaka im pozostała.

Lotnicy postanowili odnaleźć linję kolejową, którą podczas lotu zauważyli. Droga poprzez puszczę kanadyjską do linji kolejowej trwała do 9 września i była bardzo uciążliwa.

Gdy lotnicy dotarli do linji kolejowej, spotkali pierwszych ludzi, od których dowiedzieli się, gdzie znajduje się najbliższy przystanek kolejowy.

Władze kanadyjskie zajęły się naszymi lotnikami nader gorliwie i ułatwiły im odnalezienie i wydobycie balonu z lasów, gdzie opadł.

* * *

Zwycięscy w zawodach balonowych o puhar Gordon Benneta kap. Franciszek Hynek i por. Burzyński dali się poznać poraz pierwszy społeczeństwu polskiemu. po brawurowym locie do granic stratosfery w marcu b. r. na balonie Polonja.

Po tym znakomitym czynie sportowym kap. Hynek opowiadał o nim sprawozdawcom pism sportowych jak o wycieczce podmiejskiej; zaskarbiając sobie do reszty serca słuchaczy swoją skromnością.

Ot wykonali poprostu to, co wykonać mieli za zadanie: osiągnąć pułap, 8.000 metrów celem wypróbowania pewnego aparatu i zbadania reakcji ludzkiego organizmu na wielkich wysokościach. A że balon siłą inercji zapędził się wyżej i wzbił się na 9.733 metry, to już czysty przypadek, efekt mimowolny, zasługa, której załoga bynajmiej przypisywać sobie nie zamierza.

Było tam trochę dziwnych sensacyj, niebo czarne jak kir, słońce miedziane i piekące jak paszcza olbrzymiego pieca, księżyc apokaliptyczny, cisza zaświatów, bezwład, huk w skroniach, szum w uszach, pożegnanie z ziemnią... Ale to fraszka!

Kiedy wyłoniła się potrzeba wydelegowania baloniarzy na zawody o puhar Gordon-Bennetta, wybór musiał paść na kpt. Hynka i por. Burzyńskiego. Wiadomo było z góry, że potrafią godnie obronić barwy polskie.

Jest to największa międzynarodowa rozgrywka balonów. Puhar Cordon-Bennetta przypada temu balononowi, który z pośród wszystkich biorących udział w zawodach przeleci najdłuższą drogę 10 razy zdobywali go amerykanie, 5 razy wydzierali go im belgowie, rodacy prof. Piccard'a, 2 razy Szwajcarja, 2 razy Niemcy i jeden raz Francja.

„Kościuszko miał groźnego rywala — balon amerykański „Goodyear” pilotowany przez znakomitego rekordzistę van Ormana. Amerykanin, który osiadł w puszczy kanadyjskiej między Sudberry Abilibi Kanyon,

przeleciał w linji prostej 1000 klm., podczas gdy „Kościuszko", który lądował również w Kanadzie między Montrealem i Quebec, pod Riviere St. Pierre Montmorency, przeleciał 1400 klm. Zwycięstwo polskie jest faktem Po raz piewszy kraj nasz zdobywa puhar Gordon-Bennetta, po raz pierwszy tedy spada na Polskę zaszczytny obowiązek zorganizowania międzynarodowych zawodów balonowych w roku 1934.

Z Jeruzalem otrzymaliśmy odezwę następującą:

Tysiąc dziewięćset lat mija w tym roku od chwili, w której „Pan nad Panami" i „Król nad Królami" złożył z Siebie na Golgocie ofiarę Ojcu Swemu by pojednać stworzenie ze Stwórcą. Z tej racji Ojciec Święty Pius XI ogłosił nadzwyczajny Jubileusz. Tłumy pielgrzymów z wszystkich krajów spieszą do ziemi św., aby pomodlić się na miejscach, na których dopełniły się największe i najświętsze tajemnice naszego odkupienia.

Chcąc ułatwić jak najliczniejszym rzeszom naszego katolickiego społeczeństwa zwiedzenie tej ziemi, w której narodził się, żył i umarł nasz Zbawiciel. Jego Eminencja ks. Prymas Polski nosi się z zamiarem wybudowania z ofiar katolików — Polaków odpowiedniego dla pielgrzymów naszych domu w Jerozolimie, w pobliżu Golgoty i Bazyliki Grobu Pańskiego. Katolicy innych narodowości oddawna już takiemi domami rozporządzają w Mieście sw. Całą naszą natomiast własność w ziemi św. stanowi aż nader skromny „Dom Polski" w Jerozolimie, który liczy zaledwie siedem pokoików gościnnych!

Coprawda, świat cały przeżywa obecnie bardzo trudne czasy. Jeśli mimo to Zarząd „Domu Polskiego" przystępuje do rozpoczęcia zbierania funduszów na cele przyszłego domu dla pielgrzymów naszych w Jerozolimie, czyni to głównie dlatego, że rok bieżący jest Rokiem Świętym, w którym Golgota nowe święci triumfy. Czyżby Polska zmartwychwstała, Polska katolicka, nie pragnęła gorąco, aby jak najliczniejsze rzesze Jej Synów i Cór pośpieszyć mogło ku Ojczyźnie uwielbianego Mistrza, aby odnowić swą miłość do Chrystusa na tych najdroższych miejscach św., na których — lat temu 1900 — spełniły się największe i najchwalebniejsze tajemnice naszego zbawienia?

Do nich przeto, do tych Pobożnych Dusz, które odczuwają słodką tęsknotę ku Nazaret, Betleem, Jeruzalem, do tych Miłośników Chrystusowych, którzy chcą lepiej poznać swego Mistrza, do tych Wszystkich, którzy pragną szerzyć „królestwo Chrystusowe", zwraca się niniejszem Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie z usilną prośbą, aby zechcieli łaskwie przyczynić się, w miarę możności, datkiem do urzeczywistnienia tego ze wszech miar godnego poparcia celu Za każdą najmniejszą nawet ofiarę Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie składa zgóry najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Zarząd „DOMU POLSKIEGO"
P. O. B 277
JERUSALEM
(Palestyna — Palestine)

Uwaga: Ofiary na powyższy cel można przekazywać na konto Domu Polskiego" w Jerozolimie. P. K. O. Warszawa Nr. 190096 lub przysłać wprost na ręce Zarządu „Domu Polskiego" pod wyżej wymienionym adresem.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10 zł półrocznie 6 zł Numer pojedyńczy 1 zł.
Zagranicą rocznie: w Rumunii 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość 2 dol. amerykańskich, prenumerata półroczna połowę

OGŁOSZENIA: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10, ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6 m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul Ks. Siemca 6 Tel. 5-37-72

30. **Oddział** w **Obornikach**, pow. obornicki. (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. " **Ostrowie Wielkopolskim**, pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. " **Pilce**, pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. " **Pleszewie**, pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
34. " **Poznaniu**, ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. " **Rozdrażewie**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
36. " **Śremie**, pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. " **Sulmierzycach**, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. " **Szamotułach**, pow. Szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. **Oddział** w **Śmiglu**, pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. " **Ujściu**, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski).
41. " **Wągrówcu**, pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. " **Wieleniu nad Notecią**, pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. " **Wolsztynie**, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. " **Wrześni**, pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. " **Wysocku Wielkim**, pow. ostrowski (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. " **Zaniemyślu**, pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. " **Zbąszyniu**, pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI

w **Paryżu**, II rue l'Interne Loeb. Paris XIII

w **Roubaix**, 66 rue d'Inkermann

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

Wydział Wydawniczy i Kolportażowy

Zarząd Główny Stowarzyszenia

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE“

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 6, m. 11 a

poleca swoje wydawnictwa:

ŚPIEWNIK DLA RODAKÓW NA OBCZYŹNIE

w opracowaniu zawiera 85 pieśni (religijnych, narodowych, ludowych i dziecinnych) — cena 50 groszy. Nuty Zł. **1.50**

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA DLA DZIECI

zawierająca najważniejsze modlitwy i pieśni kościelne, przygotowanie do Spowiedzi i Komunji św., oraz Ewangelje na wszystkie święta. Cena **1** złoty.

Od własnych wydawnictw udziela się przy znaczniejszych zamówieniach znacznego rabatu.

Oprócz własnych wydawnictw Wydział Kolportażowy chętnie pośredniczy w zakupie książek dla szkół i bibljotek polskich na obczyźnie, układa katalogi i kompletuje bibljoteki, załatwia zamówienia Towarzystw i instytucyj polskich na obczyźnie, przesyła potrzebne druki bibljoteczne i katalogi księgarskie, informuje w sprawie doboru odpowiednich książek szkolnych i oświatowych. Dostarcza wydawnictw oświatowych, jak np. wydawnictwo Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie i we Lwowie, Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie i inne po ulgowych cenach.

Nowowydane książki są stale rejestrowane na łamach „WIEŚCI z POLSKI“ w rubryce „Przegląd książek“

SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6